

WIARUS POLSKI

Tygodnik dla Ludzi dobrej woli

NIEZALEŻNY

Hebdomadaire polonais

LE VAILIANT COMBATTANT POLONAIS INDEPENDANT

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
35, rue du Château — Lille-Saint-Maurice
Tel.: 55 29 59 Nord

Wydawczyni i redaktorka
Editeur et rédactrice { L. Brejska-Nawrocka

C. Chèque Postal Lille 2537.51
R. C.: Lille 57.761

CENA
PRIX 30 fr.

Tragiczny wrzesień 1939 roku

Zbrodniczy napad na Polskę, który do dziś pozostaje fatalny w skutkach nie tylko dla Polski ale dla całej Europy, jeżeli nie dla narodów pozaeuropejskich, dokonany został dnia 1 września 1939 roku.

Pretekstem do napaści było żądanie korytarza przez Pomorze do Prus Wschodnich. Ribbentrop postawił w im. Hitlera ultimatum i mimo zgody Rządu Polskiego na podjęcie rokowań, rozpoczął najazd na polską granicę na wielu odcinkach, między innymi na garnizon bohaterów obronców Westerplatte, który został zaatakowany od lądu, z morza i z powietrza.

Samoloty niemieckie rozpoczęły bombardowanie wielu miast, obrona była rozpaczliwa w obliczu przewagi nieprzyjacielskiej.

Wojska polskie stawiały odwagę, zniszczyły w drugim dniu bojów przeszło 100 czołgów niemieckich i 37 samolotów.

Dnia 3 września Anglia i Francja wypowiedziały Niemcom wojnę.

Dalsze dni zmuszały armię do cofania się, 5 września ofensywa niemiecka została wstrzymana na linii Warta — Szczerbów — Kamięńsk.

Jeszcze w środę udało się nawałę niemiecką zahamować na chwilę na linii Toruń — Płońsk. Niemcy stracili dnia tego 35 samolotów. Kraków został zajęty.

7 września toczyły się najzaciętsze walki celem uniemożliwienia przejścia przez Narew. Warszawa gotowała się do obrony.

Dopiero 8 września poddała się szczupła załoga Westerplatte i linia Narwi została przerwana.

9 września Niemcy zaatakowali przedmieścia Warszawy. W Małopolsce wojska polskie cofnęły się na linię Sanu. Niemców at-

kujących od północy wstrzymywała armia gen. Bortnowskiego. Broniły się dzielnie Hel i Gdynia mimo odcięcia.

10 września Warszawa odparła ataki od północnej strony, 11 w Poznańskim gen. Kutrzeba rozpoczął odwrot, by uniknąć okrążenia. Dwie niemieckie dywizje pancerne przedarły się przez San i ruszyły na Lwów.

12 września Niemcy atakowali w Karpatach idąc na Krosno, Sarnok, Rzeszów i Przeworsk.

Warszawa odparła ataki zagrożoną do boju przez majora Starzyńskiego, prezydenta miasta, i nazajutrz również.

13 września gen. Sosukowski pod Lwowem przystąpił do kontrataku a wojska poznańskie i Pomorskie zmusiły Niemców do opuszczenia Łodzi.

14 nieprzyjacieli dotarli do linii Łuków — Kałuszyn a na południu do Zamościa. Koło Lwowa 2 dywizje niemieckie zostały rozbite. Warszawa poniosła wielkie straty.

15 września pomiędzy Biebrzą a Wisłą Niemcy ponieśli ilbrzymie straty, walka jest krwawa. Ofensywa niemiecka została na ogół wstrzymana jednakże armie polskie były pozbawione łączności.

16 września poddała się Gdynia. Hel nadal się broni. Armie gen. Bortnowskiego i Kutrzeby cofały się ku Warszawie, sytuacja nie była beznadziejna.

Lecz w fatalny dla ludzkości dzień 17 września wojska sowieckie wkroczyły do Polski i spowodowały zwycięstwo Niemców i rozuchwalili żóidaków niemieckich pastwiących się nad heroiczną stolicą Polski walczącej do upadłego. Dnia tego wróg zajął Poznań.

18 września wojska sowieckie obsadzili granicę polsko-rumuń-

ką. Warszawa i Lwów bronią się nadal mimo mordowania bombami setek ludności cywilnej przez wroga rozwścieczonego oporem.

Tak pozostaje 19 września.

Gen. Romel dowodzi obroną stolicy zamienionej w wielkie rumowisko, zagrożonej do walki przez prezydenta i podpułkownika Lipińskiego.

21 września weszły do stolicy wojska poznańsko-pomorskie.

22 września na linii Rawa Ruska — Zamość walczy gen. Dąb-Biernacki.

23 września tysiące giną od bomb w Warszawie ale ataki odpięra wzmocniona załoga.

24 września poddał się Lwów i odwieczni kaci Polski podali sobie ręce w Brześciu nad Bugiem, by dokonać rozbioru Polski ponownie.

Lecz Hel bronił się jeszcze. 24 września i także nazajutrz i dłużej.

26.9.39 gen. Rommel zaproponował katom Polski zawieszenie broni. Mimo słabego lotnictwa, nad Warszawą zestrzelono w ciągu 26 dni 120 samolotów niem.

27 września trwały rokowania. Niemcy nie dotrzykali umowy i wywieźli żołnierzy na roboty do siebie.

28 września ukończono rokowania w męczeńskiej stolicy, mającej 35 000 rannych, i resztę głodnych i bezdomnych.

Hel poddał się dopiero 29 września z braku amunicji.

30 września wojska broniące Warszawy udały się do Pruszkowa.

W Paryżu został utworzony nowy Rząd Polski pod przewodnictwem gen. Sikorskiego z Prezydentem Raczkiwiczem na czele.

31 września Niemcy zajęli Warszawę.

Oto pobieżny rzut oka na tragiczny wrzesień, który w owym czasie obszerniej podaliśmy na łamach Wiarusa Polskiego.

Polskie Siły Zbrojne skoncentrowały się najpierw we Francji i nowy Rząd Polski wybrał sobie jako chwilową siedzibę miasto Angers aż do chwili gdy Francja, doczekawszy się podobnego losu co Polska, nie mogła już być dla nowego Rządu Polskiego bezpiecznym miejscem.

Ciąg dalszy na str. 4-ej.

Na wzgórzu Lorette uczcili Polacy Matkę Bożą

PZK w tym roku potrafiło mimo niepewnej pogody na wzgórzu Lorette zgromadzić tysiące Polaków.

W dniu 31 sierpnia przybyli do przybytku Pańskiego wzniesionego po pierwszej wojnie światowej pątlący polscy, celem uczczenia Matki Boskiej Częstochowskiej, składając przed kopią cudownego obrazu swe dorożne bóle i prośby by trwać i doskonalić się, w myśl słubów Prymasa Polski, które podaliśmy w bieżącym Świecie Kobiecym.

W pobliżu Lens na Lorette znajdują się groby poległych bohaterów w liczbie kilku tysięcy i w bazylice zbudowanej dla uczczenia ich pamięci odbyło się w myśl ogłoszonego programu solenne nabożeństwo, odprawione przez ks. Kan. Plutowskiego.

Rektor Polskiej Misji Katolickiej, ks. Prałat Kwaśny, który przewodniczył pielgrzymce maryjnej, tak doniosłej w tym roku wobec zdwojonej czujności Narodu Polskiego broniącego jasnogórskiego sanktuarium przed atakami wrażej przemocy, godzącej w święte tradycje, powitał księża polscy z prezesem PZK p. Szambelańczykiem na czele.

Kazanie trafiające do serca słuchaczy wygłosił ks. Boryczko T. Ch. a uroczyste nieszpory celebrowane przez ks. Kan. Sawickiego połączone były z kazaniem ks. Króla T. Ch., podkreślającego nową epokę w życiu chrześcijan, — epokę człowieka maryjnego ze

RZĄD FRANCUSKI DEFINITYWNE ZATWIERDIŁ PROJEKT NOWEJ KONSTYTUCJI

Podczas 43 godziny trwającego posiedzenia Rady Ministrów po odczytaniu paragrafu po paragrafie ustalono ostateczny tekst konstytucji, który gen. de Gaulle przedstawi w czwartek Narodowi.

zdwójoną siłą dążącego do zdobycia najwyższych wartości moralnych w czasie tak wielkiego ich obniżenia.

Po Nieszporach nastąpiło wystawienie Najśw. Sakramentu i litania do Matki Boskiej a podczas procesji śpiewano dzieje żywota św. Bernadety.

Przemówił na końcu ks. Prałat Kwaśny, zalecając wiernym skupienie się wokół polskich księży, zawsze gotowych do oddania przysług religijnych swoim rodakom i w tym celu wyznaczonych do duszpasterskich obowiązków zagranicą.

Stulecie objawień w Lourdes, zbiegające się z tym hołdem wiernych Polaków, nadało tegorocznej religijnej manifestacji tym większą doniosłość.

Raz jeszcze, jak wiele razy przedtem, nie zawiedli katolicy z Nord i Pas de Calais i Apel Jasnogórski kończący popołudniową uroczystość znalazł oddźwięk w tysiącach polskich sercach.

L. B.-N.

WIARUS POLSKI przysłużył się Emigracji, broniąc jej interesów, zasługuje zatem na poparcie. Abonujcie go i rozpowszechniajcie!

Stevenson u Chruszczewa i de Gaulle'a

Po kilkutygodniowym objeździe Rosji, Adlai Stevenson, dwukrotny kandydat na Prezydenta USA, został przyjęty na Kremlu przez Chruszczewa. Po dwóch godzinach opuścił salę obrad i był nieco szorstki dla reporterów i odmówił wyjaśnienia o czym tak długo konferował z Chruszczewem.

Dziennikarze sowieccy podali jednak że mówiono o problemach sowiecko - amerykańskich o Bliskim Wschodzie i o... autorskich sprawach amerykańskich pisarzy, których dzieła rosyjskie wydawnictwa kradną po piracku. Stevenson udał się do Rosji właśnie w celu wydobycia odszkodowań dla autorów, których jego firma prawna reprezentuje.

Komunikat oficjalny z Kremla mówi, że przy rozmowie Adlai Stevensona z Chruszczewem był obecny minister spraw zagranicznych Kuznecow oraz przewodniczący komitetu do wymiany kulturalnej... Żukow.

Potem Stevenson odbył rozmowę z kilku ministrami sowieckiego reżymu. Z Moskwy Stevenson udał się do Warszawy.

W podróży po Rosji Stevensonowi towarzyszyli dwaj jego synowie.

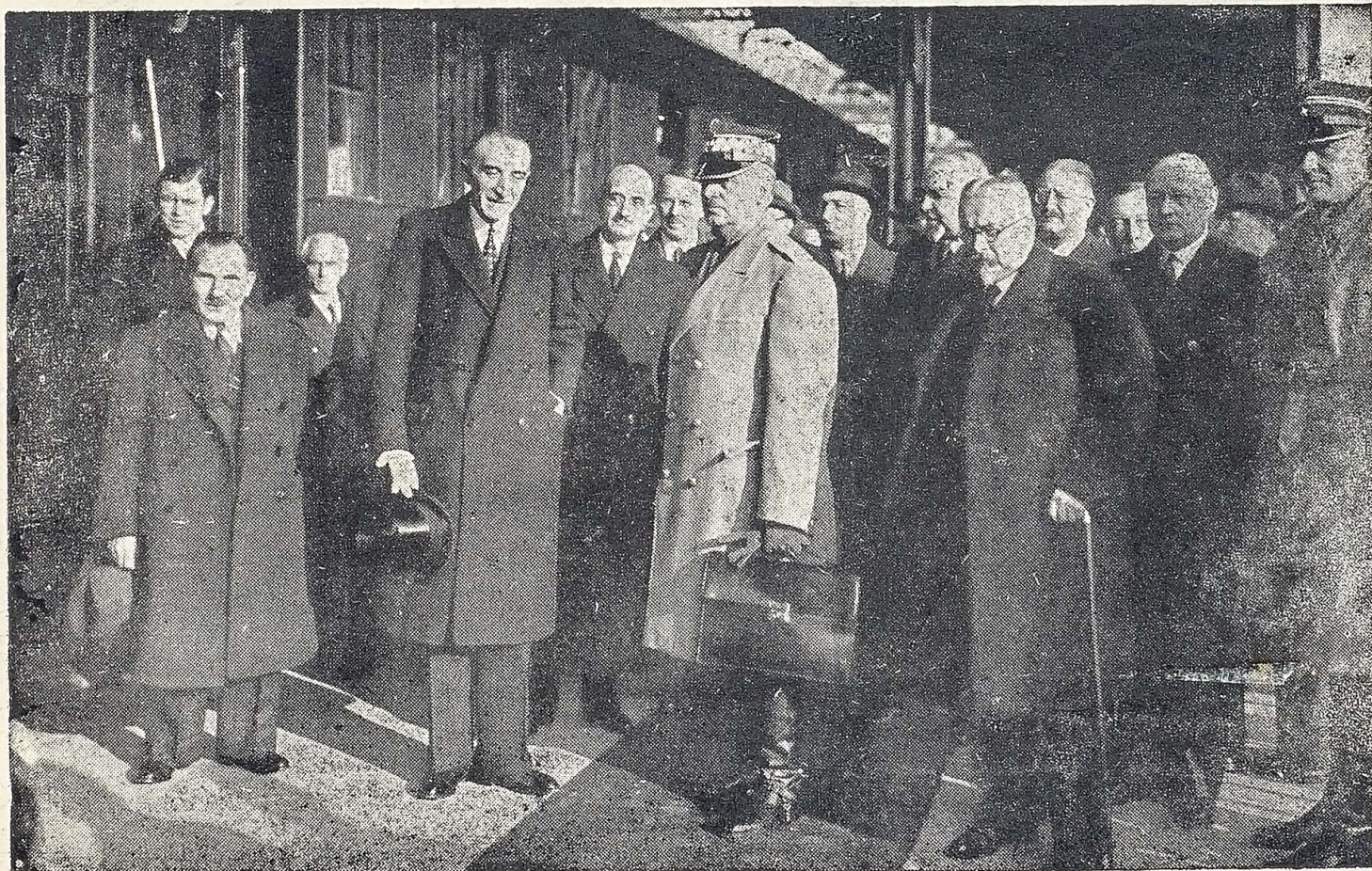
Z późniejszego oświadczenia Stevensona wynika, że przedstawił w Moskwie odmówił mu pozytywnego załatwienia tej sprawy, — stwierdzając zdawkowo, że zagadnienie to podlega dalszemu gruntowniejszemu zbadaniu.

Z Warszawy Stevenson udał się do Paryża, gdzie został przyjęty przez gen. de Gaulle'a.

Po spotkaniu oświadczył dziennikarzom, że wierzy iż referendum da dobre wyniki.

UWAGA!

ZĄDAJCE WIARUSA POLSKIEGO WE WSZYSTKICH KIOSKACH LILLE, ROUBAIX, TOURCOING I OKOLICY



ODJAZD RZĄDU POLSKIEGO Z PARYŻA DO ANGERS

Na paryskim dworcu Montparnasse w chwili przed odjazdem z Paryża do nowej siedziby Rządu Polskiego w Angers. Od lewej ku prawej: Minister Opieki Społecznej p. JAN STANCZYK, reprezentant P. Prezydenta Daladier i Rządu Francuskiego, wiceminister Spraw Zagranicznych p. CHAMPETIER DE RIBES, Prefekt Policji w Paryżu p. LANGERON, Prezes Rządu Polskiego gen. SIKORSKI, Ministrowie Stanu p. ŁADOS i p. STROŃSKI, chargé d'affaires Minister p. R. P. w Paryżu p. FRANKOWSKI, major BORKOWSKI.

(Foto: Wiarus Polski)

Dział kulturalno-oświatowy

Le second amour de Kościuszko

A SIECHNOWICZE ET DANS
L'ARMÉE DE LA COURONNE

Ciąg dalszy.

Une autre fois, il demande un gage d'amour: « Ma petite Tekla, quand tu m'écriras, envoie-moi une perle de l'un de tes colliers... Que la Providence t'enveloppe constamment dans un manteau de bonheur. Je t'assure de ma constance, de mon affection, de mon respect. »

« M. le Porte-Enseigne » est loin d'être informé de tout développement de l'idylle. Mais ce qu'il en connaît lui déplaît. Il ne tarde pas à faire grise mine au soupissant. Ce n'est pas, d'ailleurs, la grande différence d'âge entre Kosciuszko et sa fille qui le choque, mais il n'apprécie ni la situation de fortune, ni la position du général. « Que le Ciel bénisse la mère et la fille, et aussi le père, bien qu'il ne soit pas mon ami, écrit Kosciuszko à Tekla. Je baise tes mains avec la confiance que ma prière sera écoutée. Bonne nuit: que le sommeil nous apporte des songes agréables qui ne soient pas interrompus. »

Autour de Kosciuszko, tout le monde se préoccupe des ses amours; ses officiers chuchotent, certains n'hésitent pas à le desservir auprès de M. Zurowski. Et celui-ci gourmande sa fille. « Les capitaines P. et P. viennent de me dire que j'étais chez toi la cause de pleurs, mande Kosciuszko à sa bien-aimée. De si chères larmes dans de si beaux yeux versées à cause de moi me font un grand chagrin... C'est ma façon d'être, trop spontanée, qui a été la cause de ta peine. Désormais je ne serai plus si franc, et je saurai retenir ma pensée... j'ai toujours voulu agir avec toi délicatement: si par inadvertance j'ai fait quelque chose de mal, jette-moi dans le puits de l'oubli! »

(Ciąg dalszy nastąpi)

Extrait du livre int. « Le drame de la Pologne » par

Henri de Montfort.

MUZYKA



Foto: US 20.460

Po raz pierwszy w tym roku Opera New York City wystawiła wyjątkowo dzieła kompozytorów amerykańskich, które można zakwalifikować częściowo jako opery a inne jako utwory bardziej fantazyjne. Najlepsze z wystawionych dzieł są między innymi: „Poskromiona megera” Vittorio Grigniniego wedł. komedii Szekspira, „Zuzanna” oparta na Biblijnej historii cnotliwej Zuzanny, dzieło Carlisle'a Floyda (także grane na wystawie w Brukseli w czerwcu), „Historia dla głuchego” Marka Buciego, wreszcie „Historia dobrego żołnierza Szwejka” z muzyką Roberta Kurki z której fragment widzieliśmy na fotografii. Wyżej cytowane utwory muzyczne rzadko były grane, sezon opery nowojorskiej obejmował jednakże kilku kompozytorów amerykańskich, z których najbardziej znanym jest Gian Carlo Menotti, autor „Medium”. Krytyka muzyczna Nowego Jorku sądzi, że po tej próbie kompozytorzy amerykańscy są bliżej wykazania oryginalnego stylu opartego na dziedzictwie europejskim i amerykańskim.

Stigismond Krasinski

MÉMOIRE A L'EMPEREUR NAPOLÉON III

Sigismund Napoléon Krasinski, un des plus grands poètes polonais, né et mort à Paris (1812-1859). Pour défendre sa patrie S.N.K. adressa à Napoléon III en 1854 le mémoire suivant qui se révèle une véritable prophétie pleine d'actualité. L.B-N

Suite

(4)

Cependant, le luxe ranimé par un semblant de stabilité reprendrait le cours de ses folles dissipation et l'agiotage des Bourges européennes ne connaissant plus des bornes, recommencerait à la surface des sociétés appauvries et inquiètes ses jeux funestes, qui sont les combats de gladiateurs des Cirques modernes. C'est assez dire que la profonde corruption des choses et des hommes augmenterait de jour en jour sur un terrain de plus en plus brûlant. De plus, la France n'ayant pu accomplir la mission qui lui est dévolue par la Providence, perdant tout élan, se replierait sur elle-même froide, triste, sans foi dans ses destinées. En effet il n'y a que la régénération du monde par elle, qui puisse la régénérer elle-même. Son indifférence pour tout ce qui n'est pas intérêt matériel, cause principale des théories subversives qui la déchirent, ne se dissiperait qu'au bruit des batailles. Les individus déçus ne se relèvent que par la pratique des bonnes oeuvres, les peuples arrivés aux limites extrêmes de la civilisation dans l'épuisement des discordes civiles n'échappent au doute qui les ronge, au dégoût de l'existence, qui les accable et à la désorganisation sociale qui les menace d'un retour vers la barbarie, que par de grandes actions. Le feu sacré éteint dans leur coeur n'y redescend du ciel qu'au milieu des orages. Les pousser à l'héroïsme c'est les ressusciter en les suivant d'eux-mêmes. Car, agir c'est être — et la nature humaine est ainsi faite qu'elle a la faculté de se créer pour ainsi dire elle-même à l'image de ses propres actions.

(à suivre)

PROSIMY POPIERAĆ FIRMY,
KTÓRE SIĘ U NAS OGŁASZAJĄ
POWOŁYWAĆ SIĘ PRZY KUPNIE
NA WIARUS POLSKIEGO

MEMORIAŁ dla Napoleona III Z PAŹDZIERNIKA ROKU 1854

Dzieł Krasinskiego reżym nie wydał po wojnie. Warto zatem zachować niniejszą ewelacyjny i jakże się potwierdzający „Memoriał”, tłumaczony przez prezesa Akademii Umiejętności, Stanisława Tarnowskiego i wzięty z wydania jubileuszowego (1912) Pism Zygmunta Krasinskiego, którego Wydawcą jest Jan Czubek. L. B-N

Ciąg dalszy (4)

Tymczasem zbytek ośmiesiony pozorami stałego stanu rzeczy, szedłby dalej torem szalonych marnotrawstw: operacje giełdowe nie znalazłyby już granic, i rozpoczęłyby na nowo, na powierzchni społeczeństw zubożających i niespokojnych, swoją grę zabójczą, która jest w nowoczesnych cyrkach tym, czym były walki gladiatorów w dawnych. Rosłoby z dnia na dzień głęboką zepsucie spraw i ludzi, a to na gruncie coraz bardziej piekącym. Francja, kiedy nie mogła spełnić powołania, danego jej przez Opatrzność, straciłaby swoją siłę popędu; ściągnęłaby się w siebie, zimna, smutna, bez wiary w swoje losy. Istotnie, jedno, co może odrodzić Francję, to sprostowanie karty Europy, a przez nie odrodzić świata. Jej obojętność na wszystko, co nie jest materialnym interesem, ta obojętność, przyczyna główna przewrotowych teorii, szarpiących Francję, nie zniknie, aż chyba na odgłos bitew jedynie. Ludzie upadli nie podnoszą się inaczej, jak przez praktykę dobrych uczynków; ludy, które w wycieńczeniu skutkiem niezgod wewnętrznych doszły do najdalszych kresów cywilizacji, nie obronią się od zwątpienia, które je gryzie, od zniechęcenia do życia, które je przygniata, od społecznego rozkładu, który im grozi, od powrotu do barbarzyństwa — nie obronią się inaczej, jak przez wielkie dzieła. Ogień święty, który wygasi w ich sercu, zstępuje na nowo z nieba tylko wśród burz. Budźcie je do bohaterstwa to znaczy wskrzeszać je, ratować je od siebie samych. Bo żyć to znaczy działać, a natura ludzka jest tak stworzona, że ma moc stworzenia siebie samej, żeby się tak wyrazić, na obraz swoich własnych dzieł.

Na sprzedaż
odbitki
białego orła
polskiego
na
czerwonym tle
format
18,5 cm na 24,5 cm
Cena 50 fr
od sztuki
dla towarzyszt
zniżka.
Wpłata
przy zamówieniu
WIARUS POLSKI
35, rue du Château
LILLE — Nord

NIECO O WSZYSTKIM

W Birmie jest jezioro, którego nadbrzeżni mieszkańcy wosłują nogami.

Z jednej strony długiej łodzi stoją wosłujący i trzymają włosło lewą nogą, z drugiej prawą. — Zasada jest słuszna, boć noga jest silniejsza od ręki, ale by nabrać koniecznej wprawy trzeba ćwiczyć 2-3 lat!

J. Dołęga.

Z poezji

Józef Gabriel MONDSCHWEIN

DO MUZY

Modliłem się do Ciebie za młodości lat:
Bogini mego życia — ma gwiazdo przewodnia,
Ty, która mię prowadzisz w tajemniczy świat,
Urabiaj mnie, uhartuj i ukształcaj co dnia!

Uczyni mnie by metalem nigdy niepołomnym
I żadnym widmem nędzy ludzkiej niestrwożonym,
Uczyni niezrozumiałym, i uczyni bezdomnym,
Lecz nigdy schlebającym i psio unizonym!

Daj mi nie część, lecz całą miłość w sercu ojczyzny
I poezję nieść czarę słodką i radosną;
Daj mi wciąż, przez lat szereg — po włosów siwiznę
Pokwitaj bujną, wonną a rozśpiewną wiosną!

I daj mi skrzydła ptaka, co wysoko wzłata,
A nie odbierz przynigdy sercu wiary cichej:
Zem żył i cierpiał, tworzył — nie dla śmiechu świata,
Nie dla kadzideł tłumy, nie dla chwalby lichej.

Na wrogi życia — niechaj będę niezbytany —
Uczyni mnie powołanym a niechybnym mieczem,
Tym, co na niecne głowy spada niespodziany
I w Orlandowym gniewie bezlitośnie siecze...

I ostatnią dziś wspomnę swej duszy modlitwę
Iż natchnionym młodości rozwianej aniołem:
Gdy zamknę księgę życia — serca wielką bitwę,
Postaw miecz płomienisty nad niktym popiołem!

Edward Majchrowicz B. Sc.

KSIEŻYC (1)

Ciąg dalszy.

Księżyc zawsze jest zwrócony do Ziemi tą samą stroną. Nigdy nie widzimy drugiej strony księżycy. Być może w niedługim czasie zostanie wysłany sztuczny satelita z Ziemi, który okrążając księżyc może zrobić fotografie nigdy nie widzianej strony. Przyczyną tego zjawiska jest fakt, że czas obiegu księżycy dokoła Ziemi (miesiąc gwiazdowy) jest dokładnie równy czasowi potrzebnemu na obrót księżycy dokoła własnej osi.

Obserwacje księżycy gołym okiem, pozwalają zauważyć tylko miejsca, które są ciemniejsze lub jaśniejsze.

Miejsca ciemniejsze zostały nazwane „morzami”, oczywiście na księżycu nie ma wody i mórz, a nazwa ta pochodzi od wcześniejszych badaczy (17 i 18 wiek), którzy dysponując bardzo słabymi aparatami, nie mogli zauważyć, że te ciemniejsze placiec oprócz ciemnego koloru nie mają z morzami nic wspólnego.

Zdjęcia księżycy dokonane przez teleskopy wykazują nam fantastycznie dużo szczegółów, a najbardziej interesujące jest to, że cała powierzchnia jest pokryta licznymi kraterami, które są podobne bardzo do kraterów od bomb. Zagęszczenie kraterów nie jest równomierne na całej powierzchni księżycy. — Większa ilość kraterów jest widoczna na jaśniejszych wyżynnych przestrzeniach. Przestrzenie te oprócz licznych kraterów są pokryte licznymi pasmami gór i pagórków. — Powierzchnie „mórz” nie są zupełnie gładkie; widoczne są tutaj oprócz małych kraterów liczne pasma niskich wznieścień.

Kraterzy są różnej wielkości. Największe dochodzą do 300 kilometrów średnicy, a najmniejsze leżą na granicy dostrzegalności. Dla przykładu wymiary krateru CLAVIUS: średnica 235 km, głębokość 5000 metrów, wysokość zbocza po stronie zewnętrznej około 1600 m.

Jak dokładnie możemy obserwować księżyc? Patrząc przez olbrzymi teleskop na Mount Palomar w Stanach Zjednoczonych, można obserwować powierzchnię księżycy z taką dokładnością jak gdyby on się znajdował w odległości tylko 30 kilometrów. — Warto zaznaczyć, że teleskop na Mount Palomar ma soczewkę o średnicy 5 m.

Ciąg dalszy nastąpi.

Czarna Pani

Antoniego
Marczyńskiego

do nabycia za

400 fr

W ADMINISTRACJI
WIARUSA POLSKIEGO
Z kosztami poleconej
przesyłki

495 fr

Książka pięknie
broszurowana. Stron 376.

Zachować

Uczymy się
przez całe życie

Słowniczek JĘZYKA POLSKIEGO

FRANCUSKA NAZWA

Ciąg dalszy.

Burak, roślina o dużym, mięsistym, jadalnym korzeniu, z niektórych jej gatunków wydobywa się cukier, inne służą za paszę, (betterave f.).
Bureczeń, dok. 1. burknać, łajać, strofować, fukać, gniewać się s., dać komuś bure.
2. mruzczyć, mamrotać, bękać pod nosem, 3. kruczy (w brzuchu), (1. gronder, grogner, 2. murmurer, 3. le ventre lui grouille).

Burda łc., 1. kłótnia, hałaśliwe zajście, awantura uliczna, rozruch, zamieszanie, bijatyka, 2. kłótlivy awanturnik, kłótnik, warchoł, (1. querelle, noise f., aventure f., 2. querelleur, aventurier m.).
Burgrabia, burgraf nm., dawniej naczelnik wojenny grodu, (burgrave m.).

Burka, wierzchnie pilśniane okrycie męskie z kapturem, zrobione z grubego materiału, bunda, (casaque f.).
Burmistrz nm., naczelnik miasta, najpierw urzędnik miejski, prezydent miasta, (bourgmestre (w Francji) maire m.).
Burnus, arab., rodzaj długiego okrycia, peleryny, szerokiej u dołu, niekiedy z małym kapturem, (bournous m.).

Bursa gr., konwikt, pensjonat dla uczącej się młodzieży, (internat m.).

Bursztyn, żywica kopalna, stwardniała, przeważnie wypracowana przez morze w postaci żółto-bronзовych kamyków, używana do wyrobu ozdób, (ambre m. jaune, succin m.).

Skróty.
kol. — kolejnictwo, chemin de fer.

Ciąg dalszy nastąpi.

ŚWIAT KOBIECY

Jasnogórskie Śluby Narodu Polskiego

Bogarodzico Dziewico, Bogiem sławiona Maryjo!
Królówo świata i Polski Królówo!

Gdy upływają trzy wieki od radosnego dnia, w którym zostałaś Królówą Polski oto my, Dzieci Narodu Polskiego i Twoje Dzieci, krew z krwi Przodków naszych, stajemy znów przed tobą, pełni tych samych uczuć miłości, wierności i nadziei, jakie ożywiały ongi Ojców naszych.

My Biskupi Polscy i Królewskie Kapłaństwo, Lud nabyty zbawczą Krwią Syna Twojego, przychodzimy, Maryjo znów do Tronu Twojego, Pośredniczko Łaski Wszelkich, Matko Miłosierdzia i wszelkiego pocieszenia.

Przynosimy do stóp Twoich niepokalaną całość wieki naszej wierności Bogu i Kościołowi Chrystusowemu — wieki wierności naszemu postannictwu Narodu omytego w wodach Chrztu św.

Składamy u stóp Twoich siebie samych i wszystko co mamy: rodziny nasze, świątynie i domostwa, zagony polne i warsztaty pracy, pługi, młoty, pióra, wszystkie wysiłki myśli naszej, drgnienia serc i porwy woli.

Stajemy przed Tobą wdzięczności pełni, żeś była nam Dzieciwica Wspomożycielką wśród chwały i wśród straszliwych klęsk tyłu potopów.

Stajemy przed Tobą pełni skruchy, w poczuciu winy, że dotąd nie wykonaliśmy ślubów i przyrzeczeń Ojców naszych.

Spojrzyj na nas, Pani Łaskawa, okiem Miłosierdzia Twego i wysłuchaj potężnych głosów, które zgodnym chórem rwą się ku Tobie z głębi serc wielomilionowych zastępów oddanego Ci Ludu Bożego.

Królówo Polski! Odnowiamy dziś śluby Przodków naszych i Ciebie za Patronkę naszą i Królówo Narodu Polskiego uznajemy. Zarówno siebie samych, jak i wszystkie ziemie polskie i wszystkie Lud polecamy Twojej szczególnej opiece i obronie.

Wzywamy pokornie Twojej pomocy i miłosierdzia w walce o dochowanie wierności Bogu, Krzyżowi i Ewangeli, Kościołowi świętemu i jego Pasterzom, Ojczyźnie naszej, Chrześcijańskiej Strazy Przedniej poświęconej Twojemu Sercu Niepokalanemu i Sercu Syna Twego. Pomnij, Matko Dziewico, przed Obliczem Boga na odany Tobie Naród, który pragnie nadal pozostać Królestwem Twoim, pod opieką Najlepszego Ojca wszystkich Narodów ziemi.

Przyrzekamy uczynić wszystko, co leży w naszej mocy, aby Polska była rzeczywistym Królestwem Twoim i Twojego Syna, poddajmy całokształt pod Twoje panowanie, w życiu naszym osobistym, rodzinnym, narodowym i społecznym.

LUD MÓWI, KRÓLOWO POLSKI, PRZYRZEKAMY!

Matko Łaski Bożej! Przyrzekamy Ci strzec w każdej duszy polskiej daru łaski, jako źródła Bożego Życia.

Pragniemy, aby każdy z nas żył w łasce uświęcającej i był świątynią Boga, aby cały Naród żył bez grzechu ciężkiego.

aby stał się Domem Bożym i Bramą Niebios, dla pokoleń wędrujących poprzez polską ziemię — pod przewodem Kościoła Katolickiego do Ojczyzny wiecznej.

LUD MÓWI: KRÓLOWO POLSKI, PRZYRZEKAMY!

Święta Boża Rodzicielko i Matko Dobrej Rady! Przyrzekamy Ci z oczyma utkwionymi w Żłobek Betlejemski, że odtąd wszyscy staniemy na straży budzącego się życia.

Walczycy będziemy w obronie każdego dziecięcia i każdej kołyski równie mężnie, jak Ojcowie nasi walczyli o byt i wolność Narodu, piacąc obficie krwią własną. Gotowi jesteśmy raczej śmierć ponieść, aniżeli śmierć zadać bezbronnym.

Dar życia uważać będziemy za największą Łaskę Ojca wszelkiego życia i za najcenniejszy skarb Narodu.

LUD MÓWI: KRÓLOWO POLSKI, PRZYRZEKAMY!

Matko Chrystusowa i Domie Złoty! Przyrzekamy Ci stać na straży nierozzerwalności małżeństwa, bronić godności kobiety, czuwać na progu ogniska domowego, aby przy nim życie Polaków, było bezpieczne.

Przyrzekamy Ci umacniać w rodzinach Królowanie Syna Twego Jezusa Chrystusa, bronić cziłi imienia Bożego, wszechpisać w sercu i umyśle Dzieci ducha Ewangeli i miłości ku Tobie, strzec Prawa Bożego, obyczajów chrześcijańskich i ojczystych.

Przyrzekamy Ci wychować młode pokolenie w wierności Chrystusowi, bronić je przed bezbożnictwem i zepsuciem i otoczyć czujną opieką rodzicielską.

LUD MÓWI: KRÓLOWO POLSKI, PRZYRZEKAMY!

Zwierdziadło Sprawiedliwości! Wsłuchując się w odwieczne tęsknoty Narodu, przyrzekamy Ci kroczycy za Słońcem Sprawiedliwości Chrystusem, Bogiem naszym.

Przyrzekamy usilnie pracować nad tym, aby w Ojczyźnie naszej wszystkie Dzieci Narodu żyły w miłości i sprawiedliwości, w zgodzie i pokoju, aby wśród nas nie było nienawiści, przemocy i wzyssku.

Przyrzekamy dzielić się między sobą ochotnie plonami ziemi i owocami pracy, aby pod wspólnym dachem Domostwa naszego nie było głodnych, bezdomnych i płaczących.

LUD MÓWI: KRÓLOWO POLSKI, PRZYRZEKAMY!

Zwycięska Pani Jasnogórska! Przyrzekamy stoczyć pod Twoim sztandarem najświętszy i najcięższy bój z naszymi wadami narodowymi.

Przyrzekamy wypowiedzieć walkę lenistwu i lekkomyślności, marnotrawstwu, pijactwu i rozwiązłości.

Przyrzekamy zdobywać cnoty wierności i sumiennosci, pracowitości i oszczędności, wyrzeczenia się siebie i wzajemnego poszanowania, miłości i sprawiedliwości społecznej.

LUD MÓWI: KRÓLOWO POLSKI, PRZYRZEKAMY!

Królówo Polski! Ponawiamy

śluby Ojców naszych i przyrzekamy, że z wielką uśilnością umacniać i szerzyć będziemy w sercach naszych i w polskiej ziemi cześć Twoją i nabożeństwo do Ciebie, Bogarodzico Dziewico, sławiona w tyłu świątyniach naszych a szczególnie w Twej Jasnogórskiej Stolicy.

Oddajemy Tobie szczególnym aktem miłości każdy polski dom i każde polskie serce, aby chwała Twoja nie ustawała w ustach naszych dnia każdego, a zwłaszcza w dni Twóich świąt.

Przyrzekliśmy iść w ślady Twoich cnot, Matko Dziewico i Panno Wierna i z Twoją pomocą wprowadzić w życie nasze przyrzeczenia.

LUD MÓWI: KRÓLOWO POLSKI, PRZYRZEKAMY!

W wykonaniu tych przyrzeczeń widzimy żywe Wotum Narodu, miłszcie Ci od granitów i brzoźów, Niech nas zobowiązują do godnego przygotowania serc naszych na iściaciecie Oczyszczenia Polski.

W przededniu Tysiąclecia Chrztu Narodu naszego chcemy pamiętać o tym, że Ty pierwsza wyspiewałaś Narodom hymn wyzolenia z niewoli grzechu; że Ty pierwsza stanęłaś w obronie małych i łakających i okazałaś światu Słońce Sprawiedliwości, Chrystusa, Boga naszego.

Chcemy pamiętać o tym, że Ty jesteś Matką naszej Drogi, Prawdy i Życia, że w Twoim Obliczu Macierzyńskim najpewniej rozpoznajemy Syna Twego, ku któremu nas wiodziesz niezawodną drogą.

Przyjm nasze przyrzeczenia, umocnij je w sercach naszych i ziół przed Oblicze Boga w Trójcy Świętej Jedynego. W Twoje dłonie składamy naszą przeszłość i przyszłość, całe nasze życie narodowe i społeczne, Kościół Syna Twego i wszystko co miłujemy w Bogu.

Prowadź nas poprzez poddań Ci ziemię polską do Bram Ojczyzny Niebieskiej. A na progu nowego życia Sama okaz nam Jezusa, błogosławiony Owoc żywota Twojego, Amen.

Oby każde Słowo Przyrzeczeń Jasnogórskich weszło w naszą krew, w nasze myśli, wole i uczucia, w każdy czyn nasz, w całe życie Narodu.

STEFAN
KARDYNAŁ WYSZYŃSKI
Prymas Polski.

Kancelaria Prawna pod kierownictwem DOKTORA PRAW S. OLSNICKI
TLUMACZ PRZYSIĘGŁY PRZY SĄDACH FRANCUSKICH
106, RUE JOUFFROY — PARIS 17e
Metro: WAGRAM. — Tel.: WAGRAM 88-91.
Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprawozdań rodzin i t. d.
Wszelkie sprawy sądowe, cywilne i karne we Francji i w Polsce.
Akty rejestralne - Peinomenictwa - Spadki - Odszkodowania.

COŚ NIE COŚ O KOSMETYCE

(Dokończenie)
Największy chyba poeta starorzymski, Owidiusz, zostawił po sobie, obok innych, cudną książkę "Ars amandi" — sztuka kochania. Tam powiada — między innymi — dobrze hodowane winogrona dają dobre wino!
Sprowadza się do tego co wyżej powiedziałem: "Kobiety, opiekujcie się waszym ciałem!"
Nie chcę przedłużać tej pogadanki i kończę.
Niejedna czytelniczka się zdziwi, że ja nie daję żadnych konkretnych rad. To by było niepoważne. Nie wolno nic radzić na niewidziane.
Trzeba zejść raz do dobrego zakładu kosmetycznego — lub jeszcze lepiej — do doktora, by zbadał cerę i powiedział, jakiego rodzaju kremy są dla niej odpowiednie. Kupować tylko wyroby najlepszych fabryk!

Jedną radę muszę dać. Na miłość Boską, kobiety szanujcie wasze ręce! Nie bierzcie się do szorowania podłogi, czy mycia naczyń bez gumowych rękawiczek. To jest wprost zbrodnia.

Pierwsze dwa dni będzie się pani czuła nie bardzo, ale na trzeci, czwarty dzień tak się Pani przyzwyczai, że już się bez nich nie obejdzie.

Tak jak wszystkie Anglosaskonki.

Zniszczyć ręce bardzo łatwo, ale je "odświeżyć" niemożliwe, a przede wszystkim reumatyzm rąk trudno wyleczyć.

J. Dołęga.

Niemcy Zachodnie Ku czci Matki i Dziecka

Ahlen. — Z poręki oddziału Polek ZPWN odbył się 13 lipca obchód ku czci Matki i Dziecka. Po zagajeniu uroczystości przez prezesa miejscowego oddziału ZPWN, p. Sitarka i omówieniu lokalnych spraw, prezesa zarządu głównego, p. Szczepaniak, wygłosił przemówienie okolicznościowe. Po tym nastąpiło symboliczne uczczenie jednej z najstarszych matek — p. Andrzejewskiej, której p. Sitarek wręczył w imieniu ZPWN wiązanek kwiatów. Z kolei grupa dzieci odmówiła przed obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej wspólny pacierz i odśpiewała nabożną pieśń "Gwiażdło śliczna wspaniała" oraz piosenki wesołe. Następnie dzieci popisywały się deklamacjami. Także niektóre matki wygłosiły deklamacje m. in. pani Gola wygłosiła wiersz "Na Jasnę Górze biją wszystkie dzwony", a pani Kalta wiersz "Módl się i pracuj". Spożywając przygotowane posiłki, matki zabawiły się rozmowami. Nastrój był nader serdeczny i wesoły. Pod koniec uroczystości — przemówiła w imieniu matek pani Pawlakowa. Na zakończenie obchodu odśpiewano "Hasło Polaków w Niemczech".

Dobra książka jest rzeczą konieczną w każdym domu

Proponujemy Czytelnikom naszym chwilowo następujące:
1a HISTOIRE DE LA LITTÉRATURE POLONAISE
Simone Marcel
Cena 1 200 fr wraz z poleconą przesyłką
1b) LE DRAME DE LA POLOGNE
Kociuszko 1746-1817 (stron 379)
par Henri de Monfort
Cena 345 fr wraz z przesyłką poleconą.

1c) MICKIEWICZ ET L'HISTOIRE PATHÉTIQUE DE LA POLOGNE
par Edward Krakowski
Cena 800 fr wraz z przesyłką poleconą
1d) FRONTIERE POLONO-ALLEMANDE
par Robert d'Harcourt et d'autres
(Praca zbiorowa)
Cena 270 fr wraz z przesyłką poleconą
2) MOJA METODA
Paul Hardy
Język francuski szybko, łatwo, przyjemnie: Słowniczek, 1 200 wrotów potocznych
Cena 175 fr wraz z poleconą przesyłką
Nabyta w Administracji 75 fr
3) NAUKA ANGLIJSKIEGO
Tłum. Mac Callum MA.
Szybko, łatwo i przyjemnie
Cena 160 fr wraz z poleconą przesyłką
W Administracji 60 fr
4) SA MOUNCEK
JEZYK A HISPANSKIEGO
Władysław Wiązek
Cena 145 fr wraz z poleconą przesyłką
W Administracji 60 fr
5) HISPANSKO-POLSKI
POLSKO-HISPANSKI
Cena 160 fr wraz z poleconą przesyłką
W Administracji 60 fr
6) STARA BAZA
Ignacego Kraszewskiego
Cena 200 fr wraz z przesyłką poleconą
Nabyta w Administracji 100 fr
7) MONTER ELEKTRYK
Ul. Mieczysław Pożarski
Zbiór wiadomości o budowie i działaniu oraz montażu i obsłudze urządzeń elektrycznych w dwóch tomach
Cena 2 tomów 285 fr wraz z pol. przesyłką
Nabyte w Administracji 130 fr
8) ROMANTYKA
Jerzy de Nisau
Poezje
Cena 200 fr wraz z poleconą przesyłką
Nabyta w Administracji 150 fr
9) PRZYPLWY I ODPLWY
Jerzy de Nisau
Poezje
Cena 200 fr wraz z poleconą przesyłką
Nabyta w Administracji 140 fr

Zamówienie:
WIARUS POLSKI
35, rue du Chateau
LILLE Nord
Niniejszym proszę o wysłanie pod adresem:
Nazwisko _____
ulica _____
miejscowość _____
depart _____

Następujących książek:
Za które W P L A C I E M fr _____
na konto pocztowe LILLE 5.37.51
IMPRIMERIE — NAWROCKA
Ed: WIARUS POLSKI INDEPENDANT
LILLE 35, rue du Chateau Nord
Uwaga: Z zagranicy można przekazać należność mandatem międzynarodowym z dopłatą 35 fr niezależnie od ceny książki.

Katarzyna Borzęcka (19)

Rozstania

Nowela.

ciąg dalszy.

XII.

W Lizbonie o tej porze nad Tago zerwała się wichura. W miejscu, gdzie szeroko rozlana rzeka wyglądała jak morze, okręty unieruchomione blisko wybrzeża walczyły z falą i targane wiatrem przyspadały ukośnie, masztami do wody. Grube, tłuste, dziwaczne ryby zawyczały uspione na dnie wychylały z toni półmartwe twarze, prostowały się i obracały jak w tańcu. Fale gęstniały, pęczniały od wiatru i pluły drobna pianą na kamienie schodzących w dół tarasów spadały na wybrzeże. Na głazy oblepione zieloną pleśnią sfruwały białym wachlarzem pękaty, chłodny, bezmyślny mewy. Po chwili z hałasem sztywnych piór odlatywały ku rozchwytnym masztom okrętów i powracały znowu.

Pułkownik Majdorff stał jeszcze nad brzegiem wody i jak codziennie o tej porze patrzył w jakiś odległy punkt nieba. Przysłonił ręką oczy — opuścił po chwili lornetkę.

— Niech pani patrzy — odjeżdża —

rzekł do Jolanty. — Clipper odjeżdża. Szczipła, niewielka kobieta stojąca obok, z płaszczkiem granatowym, zarzuconym na ramiona, obróciła w jego stronę błądą twarzą.

Rysy jej młode, bez wyrazu, żadne. Tylko w kącikach ust modnych, o wargach zbyt pełnych, przeciagniętych niedbale pomadką koloru spęzłej róży, zarysowuje się zmarszczka goryczy, obawy czy upokorzenia.

Wtedy kiedy odpowiada mężczyźnie martwo, posłusznie — jak echo:
— Odjeżdża...

XIII.

— Więc — kończył niemal urzędowe przemówienie pułkownik, opierając małe, starannie utrzymane ręce na poręczach fotela, w którym zasiadł przed biurkiem — dlatego pozwoliłem sobie napisać do męża pani, bez jej łaskawego pozwolenia. Chciałem zrobić pani niespodziankę — roześmiał się swobodnie. — Tak będzie lepiej — zakończył sucho — i dla pani w pierwszym rzędzie i dla mnie...

— Wygodniej — przerwała spokojnie Jolanta.

Siedziała na krzeselku z drugiej strony biurka, Wyprostowana, w tej chwili nieładna, szara — bez życia.

Dowiedziała się kilka dni temu o wezwaniu Szczepana do Lizbony z listu

Szczepana wysłanego już z Tuluzy. Wiedziała i nie czuła ani upokorzenia ani rozpaczy z tego rodzaju rozwiązania. Pułkownik nie poinformował jej „łaskawie” o tej nominacji.

Teraz trzeba wszystko zmienić i odrzucić wszystko. Odejść, odejść jak najprędzej.

Otworzyła torebkę, wyciągnęła lusterko i przeciagnęła wargi niedbale pomadką. Zamknęła torebkę. Milczała.

Pułkownik wstał — podał jej papierośa. Udawał znużenie, nawet chęć zakończenia rozmowy.

— Pójdziemy na kawę? — zapytał obojętnym głosem.

— Chyba nie.

— Dlaczego?

— Niebardzo mam ochotę.

— Aż tak? Wieczorem?

— Przyjdę — odpowiedziała wstając.

Wyciągnęła rękę na pożegnanie i zamni Majdorff zdążył odprowadzić ją do drzwi, wyszła.

Słyszał jak zbiegała ze schodów szybko, zrzęcznie, jak głośno zamykała bramę. Jeszcze spojrzął za nią przez okno. Biegła uliczką pod górę w stronę swego hotelu.

— I ona już we mnie nie wierzy — szepnęła sam do siebie.

— I ona już we mnie nie wierzy — szepnęła sam do siebie.

ciąg dalszy nastąpi.

To i Owo Tragiczny wrzesień 1939 roku

WIELE ŻŁUDZEN
I PRAWDA DZIEJOWA

Po wyrzuceniu w przestrzeń Sputników i małego pleska, Rosjanie byli przekonani, że ich uczeni z wynalazkami zdołają przewrócić ustalony porządek nie tylko na ziemi ale i w całym wszechświecie. Sputniki stały się przedmiotem pogroźek dla całego rodzaju ludzkiego i piesków małych, w obronie których stanęły w zwartym szeregu wszystkie najbrzydsze matrony, by czasem tyrańskie Sputniki nie porwały ich ulubieńców.

Pomimo wszystkiego, Stwórca Wszechświata zafundował swe dzieło na zasadzie największej mądrości z celowością, a dzieło Boże przetrwa miliony albo miliardy wieków w nienaruszalnej postaci i będzie nietkniętym przez Sputniki.

Na Sputniki złożyła się praca wykradzonych wynalazków innym narodom oraz wysiłek uczonych nierosyjskich, siłą zaprzęgniętych do budowy i rozbudowywania militarystycznej techniki radzieckiej.

P. Weksler urodzony w Austrii jest wielką osobistością w dziedzinie atomowej w Rosji i on zna innych kolegów z dziedziny atomowej, którzy pracują razem z nim dla dobra imperializmu z kolonializmem radzieckim, a nie są Rosjanami.

Komunistom wydawało się, że Sputniki radzieckie przyniosą zagładę całej ludzkości i nie groźniejszego w świecie nie wynaleziono prócz Sputników, a na jednym z nich wysłanego w przestrzeń małego pleska. W rzeczywistości nikt nie jest pewny dróg Sputników. Dokąd poleci, gdzie spadnie lub nie i w co ugodzi czy co zniszczy?...

Postrach Sputników można odłożyć śmiało na bok i do składu starzyny. Bo na miejsce Sputników wchodzi nowe przedmioty wynalazku uczonych amerykańskich.

Rosja nienawidzi Ameryki lecz liczy się z nią i drży przed nią jako prawdziwą i wszechstronną potęgą.

Technika amerykańska dominuje nad techniką wszystkich narodów świata i jest groźnym potencjałem militarnym - obronnym przed napaścią komunistyczną. Wolność amerykańska i prawo człowieka bardziej są groźne dla komunistycznej tyranii i one ją rozsądzą.

Ameryka nie potrzebuje wykradać obcych wynalazków, ani też ściągając z całego świata obcych uczonych. Ma ona swoje wynalazki i swoich uczonych. A dzięki pomysłowości uczonych USA przysłała na świat atomowa łódź podwodna, Nautilus, przepłynęła pod lodami Bieguna Północnego i wywołała rewolucję strategiczną. Ponadto Stany Zjednoczone są w posiadaniu 33 podwodnych łodzi atomowych.

Atomowe łodzie podwodne mogą bezpiecznie pływać pod lodem Bieguna Północnego i wypływać tam, gdzie im się będzie podobowało dla celów handlowych i pokojowych.

Nautilus ze swą rodziną rozwiewa utopię propagandy komunistycznej i stawia przed światem obraz dziejowej rzeczywistości oraz wyraźnie mówi, że USA jest potęgą z którą należy się liczyć.

Lubniewski Bronisław

MYSLI

Kto pod cudzą ścianą chętnie nadstawia ucha, łatwo własnej hanby tamże się dosłucha.
Maria B.

Dokończenie ze strony 1-ej. Rozpętał Hitler szaleńczą burzę i skruszył bastion równowagi europejskiej, Polskę. Pograżył nasz — na lat 20 — wyzwolony kraj w nędzę, uzależnił od Sowietów i na Niemcy sprowadził klęskę i podziął a przede wszystkim w krótkim czasie zdołał upodlić swych ziomków w haniebny sposób. Wykazał też ile tchórzostwa i okrucieństwa tkwi w tej rasie żądnej nienasyconej władzy, zdolnej zrodzić potwory cofające się na poziom najpierwotniejszych dzikusów, skoro ze skóry więźniów abażury na lampę zdołni byli wyprawiać i obmywać się mydłem z ludzkiego tłuszczu oraz wbrew zasadom narodów cywilizowanych żywych spalać w piecach.

Naprowadził ten szaleniec na świat komunizm, którego obraz obecny maluje w memoriale do

Napoleona III w sto lat naprzód Zygmunt Krasiński (patrz Dział Kulturalno-Oświatowy, 2 str.).

Poddanie się narodu niemieckiego despotycznej miernocie, błyszczącej przez chwilę złowrogim meteor, sprowadziło nieszczęścia do dzisiaj fatalne w skutkach dla Niemców i świata. Podobnie nieszczęściem dla Sowietów stał się drugi napastnik Polski — Stalin, satrapa najpierw wielbiony nieczym Bóg i zajmujący Jego miejsce w szkołach i urzędach a potem uznany przez następców za rzeźmieszka ostatniego gatunku.

Fatalne dla nas Polaków, że obydwoj wyrosli z narodów z nami sąsiadujących. Ponownie wyniszczyli oni jakże się ponad nich w swej męczeńskiej koronie wybijający niespożyty w swej moralnej sile Naród Polski.

L. Brejska-Nawrocka.

WIADOMOŚCI Z POLSKI

ATAK NA POLSKICH INTELEKTUALISTÓW

Moskwa — pisze Ameryka Echo — przypuściła piorunujący atak na polskich intelektualistów.

Atak powzięła „Zwiewda” — „Gwiazda” — organ miesięczny Związku Pisarzy Moskiewskich. Oskarża ona pisarzy w Polsce o szerzenie w wydawanych publikacjach — „idei anty-marksistowskich i pro-zachodnich”, czyli niezgodnych z zastrzonym kursem komunistycznym w Sowietach po pogrzebaniu tak zwanej „destalinizacji”.

Gwałtowny artykuł sowiecki został przetłumaczony na język polski i przesłany prywatnie komunistom i redaktorom w Warszawie.

„Zwiewda” posunęła się w swym atakowaniu stanowiska polskiej partii w dziedzinie literatury i sztuki pięknej nawet do imiennych napaści na największe w tym kierunku figury reżymowe, jak minister oświaty Władysław Bieńkowski, uchodzący za wielkiego przyjaciela Wł. Gomułki, wodza polskiej partii komunistycznej pod nazwą Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej — PZPR.

Wśród imiennie zaatakowanych znajdują się również: Jan Kott, profesor literatury polskiej na Uniwersytecie Warszawskim, Antoni Słonimski, prezes Związku Pisarzy Polskich oraz Leszek Kołakowski, któremu Moskwa zarzuca dążność do godzenia marksizmu z wolnością na Zachodzie.

„Zwiewda” zapowiada konieczność ukrócenia wolności słowa i prasy, jakim Polacy cieszą się od przewrotu październikowego w 1956 roku. Od nastania tak zwanej „odwilży”, Polacy nie krepowali się w potępianiu wszystkiego, co pochodziło z Rosji, a było przeciwne tradycji i narodowym interesom Polski.

NIECO O WSZYSTKIM

Jeep (wymawia się „dżip”) — oznacza wojskowy samochód pochodzenia amerykańskiego. Skąd poszła ta nazwa? Rząd amerykański w pewnym momencie zaczął konstruować samochód nadający się dla wszelkich celów: „General Purpose”. Na desce rozdzielczej miał litery „GP” — fonetycznie „dżip”.

J. Dołęga.

JUŻ ODCZUWAJĄ SKUTKI NA WŁASNEJ SKÓRZE

W procesie przeciw byłemu katechecie szkolnemu w Piastowie, Ludwikowi Zuchmańskiemu i trzem innym oskarżonym sąd wojewódzki w Warszawie wydał wyrok skazujący.

L. Zuchmański, oskarżony o założenie tajnej organizacji pod nazwą „Korpus Ochrony Narodu”, został skazany na trzy lata więzienia za „działalność antypaństwową”.

Radio warszawskie nie podaje w swym komentarzu na czym miała polegać ta działalność antypaństwowa i zupełnie słusznie określa całą organizację jako „groteskę”. Sąd jednak potraktował tę groteskę bardzo poważnie.

Józef Trzeciak, który miał być członkiem miejscowej bandy rabunkowej, otrzymał lżejszą karę — 2 lat więzienia.

Oskarżeni nie przyznali się do winy. Z dwóch skazanych uczniów, którzy należeli do wspomnianej organizacji i mieli zajmować się rysowa-

niem i rozpowszechnianiem karykatur członków rządu,

śledzeniem pociągów przechodzących przez Piastów oraz zbieraniem adresów rodzin żydowskich w tymże miasteczku, jeden został skazany na 8 miesięcy więzienia z zawieszeniem na dwa lata, drugi otrzymał tylko upomnienie i przekazany został pod opiekę rodziców.

Jakżeż młodzie mają szanować obecną władzę, skoro uchodzi publicznie szydzenie z 1000 lecia Polski.

Panów ze Szpilek należałoby najpierw zamknąć na 10 lat razem ze Szpilekami za to, że nauczyli młodzież karykatury takich, o których historia już swój sąd wydała.

SUMY

NA ROZWÓJ PISMA PRZEZNACZAMY NA PRENUMERATĘ DLA SZPITALI, INSTYTUCYJ OŚWIATOWYCH I OSÓB POZBAWIONYCH ŚRODKÓW MATERIALNYCH

Saldo 4 500 frs
P. Pokornowska Troyes 500 frs
Razem 5 000 frs
Sumę 500 frs wraz z serdecznym podziękowaniem przeznaczamy na prenumeratę dla szpitala Hôtel Dieu w Valenciennes.

Redakcja Wiariusu Polskiego.

WIARUS POLSKI WYKONUJE WSZELKIE DRUKI po przystępnej cenie

DO PRZYJACIOŁ DOMU POLSKIEGO W SZWAJCARII

1. Tymczasowy Komitet Budowy Domu Polskiego w Zurychu, podaje do wiadomości, że Towarzystwo Polskie „ZGODA” w Zurychu, przekazało zbiorowy datok w okresie 3 Maja na Dom Polski, w kwocie 61 fr. Kwota została umieszczona w banku na koncie Domu Polskiego, również jak kwota 55 fr ofiarowana przez uczestników zebrania w dniu 15 marca br. które ponownie stwierdziło konieczność powstania Domu Polskiego w Zurychu. Dom ten ma służyć wszystkim Polakom. Do tymczasowego komitetu weszli jako nowi członkowie pp: inż. Z. Pręgowski i K. De Lorme.

2. Antoni Młotkowski zagajając zebranie Tymczasowego Komitetu Budowy Domu Polskiego w Szwajcarii, w dniu 15 marca 1958 w lokalu PUL powiedział:

„W im. Tymcz. Komitetu budowy Domu Polskiego w Szwajcarii witam obecnych i tych nieobecnych, którzy myślą są z nami, a na dzisiejsze zebranie przybyć nie mogli.

Na wstępie przypomnieć pragnę, jak do tego doszło, żeśmy się dziś zebrali, jaki był początek myśli i okazji, którą od ośmiu lat zajmujemy się. Któregoś siołnego dnia w sierpniu 1950 roku, spotkałem na drodze do baraku uchodźców w Wallisellen rodaka, on jak i ja w tych barakach „mieszkał”. Był zamysłony. Bez dłuższego wstępu powiedział: „Wie pan co? Mamy niezadługo rocznicę września 1939 roku. Trzeba coś zrobić”.

Główna treść rozmowy potoczyła się jakby w ramach wiersza, który później gdzieś czytałem, czy też słyszałem:

„W pustkach wieś stała,
a odłogiem ziemie!
Okolnych lasów i wiosek
pożary,
Bożego gniewu zwiastowały
kary.
Z wiatrem co strzechy
i konary walił.
Do nas wróg przybył,
wioskę i miasto zapalił.
Dzień to był sądu —
wśród placu i gruzu,
Dzieci i matki bładzili
tłumami;
Przy drodze na to patrzyłem
ze łzami — ”

Po tych wspomnieniach zauważył rodak, że już dzisiaj trzeba by mieć 39 franków, by 1 września złożyć w banku na Dom Polski w Szwajcarii.

Taki Dom Polski musi powstać i zacząć się musi w dniu w którym spadły pierwsze bomby na polskie chaty, kościoły, szpitale i szkoły, w dniu 11 rocznicy napaadu na Polskę w 1939 r. To bardzo ważne, aby się sprawa zaczęła w obozie bezdomnych, bo tylko bezdomni wiedzą, co to znaczy mieć własny dom.

Jak się to stało, że 39 fr znalazło się, że Stanisław Ptasirski, histonoz z Chyrowa, szofer z Podhala Franciszek Szmida, ja i mój rozmówca w dniu 1 września ogłdaliśmy książeczkę kasową z napisem Dom Polski — Polen Heim, tego już naprawdę nie wiem. Termin został dotrzymany. Znalazło się też 39 franków na książeczkę. Te trzydzieści dziewięć franków, to waluta bardzo silna, to wdowi grosz, to stalowa lina z drobnych drucików uwita, to nie skromny odsetek od milionów, to gruby odsetek od bieda-

ka tułacza z jego żebraczych „dochodów” obozowych.

A teraz duże zmartwienie. Trzeba więcej, ba nawet dużo więcej. Już osmy rok składamy, ale o tysiącach w liczbę mnogiej mówić jeszcze nie można. Lecz sprawa musi dobiec kresu — tak powiedział mój rodak. Kraków nie od razu zbudowano, a Dutweiler też na początku miał tylko mały wózek z jarzynami.

Dom Polski jest nam bardzo potrzebny. Taki dom będzie swoje zadanie spełniał w każdej porze dnia. Spotkać się z kimś z Polaków, nowo przybyłego przenocować gdy nie ma rapa, a może polskiego barszczu czy kapusty posmakować, nie mówiąc o sprawach natury bardziej ogólnej. A wreszcie to nasz egzamin dojrzałości w oczach tubylców. Ktoś to dzieło wykona, jak nie dziś to jutro. Wyrok zapadł i nic go nie odmieni; żadna przerwa, ani zwłoka. Dzieło będzie jednak tylko wtedy solidne, gdy powstanie z drobnych cegiełek. Inaczej, to będzie pusty bunkier bez spajającego cementu. Niech to zostanie jako przestroga dla tych co kiedyś doprowadzą dzieło do końca. Tego rodzaju Misję można przeprowadzić jeno w zgodzie i jedności. Kto inaczej myśli niech raczej do roboty się nie przyłącza. To będzie jego wielka zasługa”.

3. Komitet Tymczasowy rozesał odbitkę projektu Statutu i prosi życzliwych Rodaków o ew. uzupełnienie go i zwrot na adres Komitetu.

Komitet Wykonawczy

Polskie płyty gramofonowe są do nabycia w Wiariusie Polskim

WSZYSTKIE PŁYTY „MICROSILLONS” 45 OBROTOWE

Na poniżej podanych płytach nagrane są 4 różne melodie. Dwie z jednej strony i dwie z drugiej strony.

Cena tych płyt we Francji: 800 fr.

Spiewa Renata Bogdańska z tow. orkiestry tanecznej R. Franka.

L. 1001

QUE SE VA SERRA — WALC
SERRA SERRA — WALC
DZIEKUJE CI — TANGO
U MÓWILEM SIĘ Z NIA — FOX-TROT

Spiewa Jadwiga Czerwińska z tow. orkiestry tanecznej R. Franka.

L. 1003

MUSISZ — TANGO
RUMBA KUBAŃSKA
ROMANS WOJENNY — PIOSENKA
TWE SMUTNE OCZY — TANGO

PRZYJDZ — LA VIE EN ROSE — SLOW FOX

WEKONA — WALC
WSKOCZ DO NILU
KROKODYLU — ROCK AND ROLL
HOPSA, HOPSA — HOLA, HOLA
ROCK AND ROLL

Na poniżej podanych płytach są nagrane 4 różne melodie. Jedna z jednej strony oraz druga z drugiej strony.

Cena tych płyt we Francji: 525 fr.

Płyty tylko grane w wykonaniu orkiestry tanecznej Ryszarda Franka.

L. 1005

NIEBIESKI W ALCZYK
KRAKOWIAKI — WIĄZANKA
KRAKOWIAKÓW

OJ DOŁO, MOJA DOŁO — KUJAWIAK — OBEREK

MARUSZKA, MOJA
MARUSZKA — POLKA — MARSZ
Spiewa Wesola Czwórka z tow. orkiestry.

MATCZYNE RECE — TANGO
NIE MATO JAK POLKI — PIOSENKA

ZEN SIĘ JASIU, ZEN — KUJAWIAK

CZEMU TY DZIEWCZYNO
KUJAWIAK

Spiewa Renata Bogdańska z tow. orkiestry tanecznej Ryszarda Franka.

L. 1009

LIST TANGO
LUDZIE MÓWIĄ — TANGO

Spiewa Zespół Rewellersów „Ich Pięciu”.

L. 1010

SZKODA TWOICH LEZ
TRZY DZWOŃ

Warunki sprzedaży: Na prowincje we Francji wysyłamy NAJMNIEJ CZTERY płyty całkowicie ubezpieczone.

Za granicę wysyłamy NAJMNIEJ PIĘĆ płyt.

Do wysyłki płyt NIE DOLICZAMY żadnych kosztów.

Do FRANCJI, BELGII, LUKSEMBURGA,

NIEMIEC, HOLANDII, SZWAJCARII

SZWECJI oraz WŁOCH płyty wysyłamy za zaliczeniem pocztowym — Platina przy odbiorze.

Nie przesyłamy żadnych pieniędzy — zapłacicie płyty odbierając je na poczcie.

Zamówienia adresujecie:

IMPRIMERIE — NAWROCKA

„WIARUS POLSKI INDEPENDANT”

88, rue du Chateau — LILLE (Nord)

Córce, Synowi jako prezent.

NA IMIENNYM ROCZNA, POŁROCZNA PRENUMERATA WIARUSA POLSKIEGO, A POTEM GO POLUBI I SIĘ PRZYWIĄŻE I SAM ODNOWI.

DLACZEGO NIE SPRÓBOWAĆ, DLACZEGO Z GÓRY TWIERDZIĆ, ŻE TO JUŻ TAKIE TRUDNE?

— nęli z rycerskości, męstwa i dumy. Ich kobiety
— Pierwotną ludność archipelagu stanowili
Kanakowie. Miało ich być około pół miliona, a
jak James Cook obliczył, za jego czasów, trochę
ponad trzysta tysięcy. Kanakowie odznaczali się
wspaniałą budową ciała, byli bardzo gościnni, sły-
nęli z rycerskości, męstwa i dumy. Ich kobiety

— Tylko możliwość najkrócej — zastrzegła się
przezornie.

Mr. Dragon chrząknął, jak na speakera przysta-
ło i zaczął w te słowa :
— Dragon chrząknął, jak na speakera przysta-
ło i zaczął w te słowa :

— Tylko możliwość najkrócej — zastrzegła się
przezornie.

— Tylko możliwość najkrócej — zastrzegła się
przezornie.

PHOTO — Ark. 3

— To nowość usłyszałam — wtrąciła swe trzy
groznie pani Rebecca. Byłam pewna, iż wyśpy
wajskie już od wielu stuleci do Stanów należą,
a teraz słyszę, że ani ów wiek nie upłynął...
Le Brix parsknął głośnym śmiechem.
— Od wielu stuleci! — powtarzał. — Pyszny
kawał! Kochana pani zdaje się zapomniata, że na-
sze poczciwe Stany to młode państwo. Zaledwie
półtora wieku sobie liczy.

— Tylko możliwość najkrócej — zastrzegła się
przezornie.

— Tylko możliwość najkrócej — zastrzegła się
przezornie.

— Tylko możliwość najkrócej — zastrzegła się
przezornie.

— Tylko możliwość najkrócej — zastrzegła się
przezornie.

— Tylko możliwość najkrócej — zastrzegła się
przezornie.

— Tylko możliwość najkrócej — zastrzegła się
przezornie.

— Tylko możliwość najkrócej — zastrzegła się
przezornie.

— Tylko możliwość najkrócej — zastrzegła się
przezornie.

— Tylko możliwość najkrócej — zastrzegła się
przezornie.

— Tylko możliwość najkrócej — zastrzegła się
przezornie.

PHOTO — Ark. 3

— Tylko możliwość najkrócej — zastrzegła się
przezornie.

— Tylko możliwość najkrócej — zastrzegła się
przezornie.

— Tylko możliwość najkrócej — zastrzegła się
przezornie.

— Tylko możliwość najkrócej — zastrzegła się
przezornie.

— Tylko możliwość najkrócej — zastrzegła się
przezornie.

— Tylko możliwość najkrócej — zastrzegła się
przezornie.

— Tylko możliwość najkrócej — zastrzegła się
przezornie.

— Tylko możliwość najkrócej — zastrzegła się
przezornie.

— Tylko możliwość najkrócej — zastrzegła się
przezornie.

— Tylko możliwość najkrócej — zastrzegła się
przezornie.

— Tylko możliwość najkrócej — zastrzegła się
przezornie.

PHOTO — Ark. 3

— Tylko możliwość najkrócej — zastrzegła się
przezornie.

— Tylko możliwość najkrócej — zastrzegła się
przezornie.

— Tylko możliwość najkrócej — zastrzegła się
przezornie.

— Tylko możliwość najkrócej — zastrzegła się
przezornie.

— Tylko możliwość najkrócej — zastrzegła się
przezornie.

— Tylko możliwość najkrócej — zastrzegła się
przezornie.

— Tylko możliwość najkrócej — zastrzegła się
przezornie.

— Tylko możliwość najkrócej — zastrzegła się
przezornie.

— Tylko możliwość najkrócej — zastrzegła się
przezornie.

— Tylko możliwość najkrócej — zastrzegła się
przezornie.

— Tylko możliwość najkrócej — zastrzegła się
przezornie.

PHOTO — Ark. 3

— Tylko możliwość najkrócej — zastrzegła się
przezornie.

— Tylko możliwość najkrócej — zastrzegła się
przezornie.

— Tylko możliwość najkrócej — zastrzegła się
przezornie.

— Tylko możliwość najkrócej — zastrzegła się
przezornie.

— Tylko możliwość najkrócej — zastrzegła się
przezornie.

— Tylko możliwość najkrócej — zastrzegła się
przezornie.

SWIATEK DZIECIĘCY

DWAJ SASIEDZI

— Opowiedz nam bajkę, mamusiu — prosily dzieci, które zakaźna choroba skazała na dłuższy pobyt w łózkach.

— Opowiem wam bajkę: Kot palił fajkę.

— Ach nie, opowiedz coś prawdziwego.

— No dobrze, słuchajcie!

— Swego czasu żyli obok siebie dwaj sąsiedzi. Pola ich łączyły się z sobą i domy stały niedaleko od siebie tak, że widoczne były z progu lub z okna. Sąsiedzi ci stawiali swe domy prawie że równocześnie. Dom Bolesława był jasny od zewnątrz i wewnątrz. Ściany białe były wśród zieleni; przez duże okna wpadało światło słoneczne. Urządzenie domu było skromne lecz meble były mocne a podłogi i ściany czyste. Ziemia zakupiona wraz z domem z roku na rok więcej dawała owoców i lepsze. Na piaskach Bolesław zasadził las a bagno zmienił w urodzajną łąkę. Gdy już ziemia dawała tyle, że można było wyżywić żonę i dzieci, wprowadził towarzyszkę do swego domu i po kilku latach grono dzieci napętniło ogród i pola radosnym śmiechem. Dom stawał się zamożny, wraz z dziećmi przybijało mebli i budynków gospodarskich, w których mnożył się inwentarz.

Sąsiad Henryk wybudował dom ciemny, ściany otłowiano koloru robity przykre wrażenie, niewielkie okna pozabawiały wewnątrz mieszkania światła i powietrza tak, że zakradła się doń pleśń. Pola częściowo leżały odłogiem a piasek nie zalesiony zasypywał żyzną ziemię, podczas gdy grunt bagnisty, siedlisko komarów, był ciągłym utrapieniem dla właściciela domu.

Po kilku latach Henryk także się ożenił, lecz nie sercem się kierował tylko chęcią zdobycia tanim kosztem majątku, by móc wieść dalej życie próżniacze.

Do domu zawitała bogata żona a wraz z nią ludzie do pracy. Przez chwilę zdawało się, iż Henryk zdobył szczęście. Żona wniósła piękne meble i powozy. Parobcy zaczęli obrabiać ziemię, domowa służba była na zawołanie nie tylko pani lecz i pana, który wygodę używał od rana do wieczora. Dzieci nie wyglądano, to był zbyt wielki kłopot.

Lecz praca bez udziału właścicieli kulata i pochłaniała pieniądze tak jak je pochłaniało życie nad stan. Bieda zaczęła wyziierać z wszystkich kątów. Wtedy Henryk udał się o pomoc do skromnego, pracowitego i oszczędnego Bolesława i otrzymał pożyczkę. Nie starczyło na długo. Przewlekła i kosztowna choroba żony przyspieszyła ruinę. Henryk został sam z ciężką służbą, czekającą na swoją zapłatę. Gdy głód i zimno zaczęły im zaglądać w oczy, rzekł jeden z robotników:

— Gdyby tak Pan raz jeszcze poprosił o pomoc sąsiada i pieniądze obrócił na lepszą uprawę roli i na hodowlę bydła, datoby się może wiele uratować sumienną pracą.

Henryk poszedł po pieniądze, raz jeszcze otrzymał pomoc, lecz skoro poczuł grosz w dłoni, przejechał go z towarzyskami nie tyle pracy, ile zabaw i pijatyk i wtedy opuścił go ostatni rzetelny robotnik. Pozostali liczyli na to, że jeszcze się tam coś znajdzie, by używać, robiąc niewiele albo nic. A gdy już długów narosło ponad uszy, gdy uczynny sąsiad grosza potrzebnego na utrzymanie rodziny i gospodarstwa nie chciał oddać na przepicie Henrykowi, rozpoczęły się napady na jego majątek. Ginęły owoce, ginęły jarzyny, ginęły kury, króliki, owce. Zły sąsiad obrażał się na podejrzenia a towarzyskom mówił: — Nasze postęпки są słuszne, my nie mamy, oni mają wszystkiego w bród, powinni się z nami podzielić. Od kradzieży doszło do jawnego rabunku, do napaści na spokojnego sąsiada.

Bolesław długo i cierpliwie znosił krzywdy wyrządzane przez uzbrojonych nierobów, lecz ponieważ był nie tylko pracowity i oszczędny ale przewidujący, obronił się skutecznie przed sąsiadem, który nie umiawszy się rzadzić na własnym gospodarstwie, próbował sięgać przemocą po cudze.

— I kto zwyciężył, mamusiu, kto? — zapytał niecierpliwie maty Władek.

— Zwyciężył po wielu przykrościach ten, kto rozumem, pracą i oszczędnością umocnił swoje gospodarstwo, ubezpieczył dom i rodzinę i odważnie odparł napaść sąsiada chciwego, leniwego, pragnącego utuczyc się dorobkiem cudzym. Henryk nie umiał być panem we własnym domu a myślał, że gdy wejdzie do cudzego, byle już dobrze zagospodarowanego, to potrafi zmusić do pracy dla siebie jego właściciela i tuczyc się jego kosztem. Zawiódł się. Gdy sąsiad odparł napaść zwycięsko, gdy Henryk sromotnie pobity wrócił w ponurę ścian swego domu, kara Boża spotkała go z rąk własnych towarzyszy. Sponiewierali go i zabili za to, że obiecał im łatwy tup u spokojnego sąsiada. Potem pobili się między sobą i wiedli żywot w nędzy i nienawiści.

— A co się stało z Bolesławem? — zapytał Władek.

— Bolesław nie chcąc, by ziemia leżała odłogiem, odkupił od dalekich krewnych złego sąsiada duży kawałek sąsiedniej roli i do pomocy w jej uprawie przyjął tych, którzy zostali po złym sąsiedzie i obiecali pracować rzetelnie.

— Tak się batam, że ten niedobry sąsiad weźmie górę — rzekła Elżunia z szczerą ulgą w głosie.

— I tak czasami bywa, że źli biorą górę nad dobrymi, lecz prędzej czy później spotyka ich kara. Najczęściej sami sobie wymierzają sprawiedliwość między sobą — rzekła matka.

— Postaram się postępować tak jak Bolesław — oświadczył Władek — pracować mądrze i odważnie bronić swego i swoich.

— Ja także — przyświadczyła Elżunia.

— W takim razie nie straciliście czasu, słuchając mego opowiadania — ucieszyła się matka — i dla mnie będzie to ostodą starości, gdy wytrwacie w postanowieniach.

Ludmiła BREJSKA - NAWROCKA.

Ćwiczenia poprawnego pisania

11. Przeczytaj głośno i przepisuj, pisząc odmiennie sylaby, w których jest i, oznaczając miękkość poprzedniego dźwięku.

Starość nie radość, śmierć nie wesele. Jak sobie pościelesz, tak się wyśpisz. Cudze chwalcie, swego nie znacie, sami nie wiecie, co posiadacie. Biedroneczka, gdzie twoja mateczka? Pasie konie na zagonie. Bierz uzdeczkę i leć po nie.

UZUPELNIONE ĆWICZENIA POPRAWNEGO PISANIA Z NR. 63.

8. Przeczytaj głośno i przepis, zmieniając podług wzoru.

JAS JA-SIA JA-SIU
STAS STA-SIA STA-SIU
MICHAS MICHA-SIA MICHA-SIU
OLEŚ OLE-SIA OLE-SIU
GRZES GRZE-SIA GRZE-SIU

Przeczytaj głośno, wymień dźwięki, z jakich się te wyrazy składają, powiedz, za pomocą jakich liter oznaczyłeś miękki ś. Miękki ś oznaczyłem za pomocą ś i si.

9. Przeczytaj głośno i przepis, zmieniając wyrazy podług wzoru.

NIC NI-CI NI-CIA
SIEC SIE-CI SIE-CIA
ZAMIEC ZAMIE-CI ZAMIE-CIA

Przeczytaj napisane wyrazy, wymień dźwięki, z których się składają, powiedz, za pomocą jakich liter oznaczyłeś miękki ć. Oznaczyłem miękki ć za pomocą: ć i ci.

Józef Gabriel Mondschein.

GUCIO, (6) DZIECKO POLSKIE

Ciąg dalszy.

Nie wiedzieliśmy, dlaczego mamy opuścić lekcję, ale rzecz się wyjaśniła. Gdyśmy niesmiało weszli do obszernej izby w mieszkaniu Dymczuka, żona tego kazała nam usiąść, poczem wniósła duży sagan z wodą oraz koszyk, nakryty chustą. Poza tym trzy noże. Odezwała się:

— Będziecie obierać kartofle dla nas na obiad, bo inaczej ja się spóźnię z obiadem i stary będzie się złościł. Lekcja wam nie ucieknie!

Spojrzelśmy po sobie, ale nolens - volens zabraliśmy się do roboty. Żaden z nas nie lubił obierania kartofli, a Guccio i ja nie bardzo umieliśmy to robić.

— Poczekajcie — rzekł Sanko — ja umiem, to wam pokażę!

I rzeczywiście, pokazał nam najszybszy sposób obierania ziemniaków.

— A ty masz mamę? — spytał Guccio.

— Mam, ale ona musi rano chodzić do obsługi w jednym domu, a ojciec jest chorey i nie ma teraz pracy. To też często nie mam co jeść. Dziś myślałem, że już chyba umrę z głodu. U nas

domu ziąb, woda zamarzała i kawałka drzewa nie było. Chleba też.

— Jaki on biedny! — rzekł Guccio. — Dobrze, że zebrałiśmy dla niego trochę grosza, zaniesie to swej mamie. Jutro dla niego też coś przyniesiemy.

Weszła żnów gospodyni, niosąc szklankę gorącej herbaty.

— Który to z was Sanko? — spytała.

— On — wskazałem wraz z Gucciem na niego.

— Masz tu, napij się; a chleb masz?

Skinął głową i wyjął kawałek chleba z kieszeni. Jadł, a podczas tego ja i Guccio obieraliśmy kartofle.

— Dla was nie mam herbaty, ale dostaniecie po kawałku chleba.

Przyjeliśmy to chętnie, a gdy wyszła, zaraz oddaliśmy go biedakowi, który go zabrał bez żenady. Za to sam obrał tyle ziemniaków, co my dwaj razem.

Gdyśmy skończyli robotę, zajrzeliśmy do sąsiedniej izby, w której krzątała się Dymczukowa.

— Już obrane?

— Tak, proszę pani, wszystkie, co do jednego!

— Dam wam jeszcze trochę, a jak skończycie, to możecie wrócić do klasy. A jeśli chcecie, to możecie posiedzieć tutaj, a potem pójdziecie już od razu do domu... — dodała, idąc nam na rękę.

Podobało się to nam bardzo, woleliśmy posiedzieć, i tak doczekawszy się ostatniego dzwonka, od razu ruszyliśmy za bramę.

Zauważyłem już w pierwszych dniach swej edukacji, że szkoła jest biedna, że dzieci z nielicznymi wyjątkami też bardzo biedne, ale że najgorsza bieda leży w czym innym...

...

Wiedziałem coś niecoś o władcach Rosji, których portrety wisiły na ścianie za nami, ale nie rozeznawałem się w nich dokładnie. Znałem przedtem jedynie podobiznę zniechęconej carycy Katarzyny i "miłościwie nam panującego" cara Aleksandra III, tegiego i wysokiego. Wiedziałem o nim ze słyszanych przypadkiem opowiadań w domu, że był bardzo silny fizycznie i że jakimś doktorowi, którego zawezwał do cherlawego syna i następcy tronu, raz dał tak w twarz, że ten runął jak długi na podłogę. Za co? Za to, że wyjawiał ojcu przykrą prawdę o synu. I również wiedziałem to, że kiedyś uderzeniem pięści rozwalił marmurowy blat stołu.

— Strasznie oni patrzą na nas — rzekłem raz cichuteńko do Guccia — jakby nas chcieli uśmiercić.

Ciąg dalszy nastąpi.

ROZWIĄZANIE
22 UZUPELNIANKI Z NR. 63

Władysław Herman i jego dwór

1	J	E	S	T	P
2	O	W	I	E	S
3	C	I	A	K	R
4	A	S	I	N	S
5	K	I	E	G	O

o synie Kazimierza Odnowiciela

Zatem jak się nazywał Ojciec Władysława Hermana? Kto wie, jak się nazywał jego brat?

Figielek rachunkowy

Następujące cyfry 5, 5, 6, 6, 4, 4, 3, 2, 1 należy tak rozmieścić w 9 polach, żeby pionowo i poziomo razem wzięte dały liczbę 12.

			12
			12
			12
12	12	12	

Za dobre rozwiązanie nagroda.

Należy je nadesłać najpóźniej do 15. 9. 1958.

Chora moja lalka

Chora moja lalka, chora...
Chyba wezwę już doktora!

Wczoraj mi ze stołu spadła,
Z przerażenia jakże zbladła!

Noskiem spadła na podłogę...
Ach, powstrzymać łez nie

[mogę!
Nosek zgrabny nadtłuczony,
Brzydka rysa z jednej strony.

Położyłam ją do łóżka,
Schylam ucho do serduszka,
Lecz nie słyszę nic, jak bije...
Może ona już nie żyje?

Ja wszystkiemu jestem

[winna,
Byłam przecież tak dziecinna,
Żem na stole ją stawiła,
Mówiąc: — Stój tu, moja
[mała!

Nie poruszaj wcale nóżką,
Bo tu przepaść, moja duszko!
Zostawiłam, zaraz spadła,
Pewno z bólu tak pobladła.

Chora moja lalka, chora,
Prędzej biegnij po doktora.
Którą ze swoich zabawek
lubisz najbardziej?

DLA HARCEREK I HARCERZY

USZEREGOWANIE
KRÓLÓW POLSKICH.

Gra zastęp. Każda para dziewcząt dostaje kartki z wypisanymi imionami wszystkich znanych im królów polskich. Wygrywa para, która pierwsza ułoży w porządku chronologicznym swoje postacie historyczne. Tę grę ułatwi loteryjka historyczna wydana w Anglii.

Odmiana: Jeżeli gra drużyna, wówczas każdy zastęp dostaje kartki do uszeregowania.

Czy jesteś Harcerką, Harcerzem?
Dlaczego tak?
Dlaczego nie?

UDAJEMY SIĘ TYLKO DO PRAWDZIWYCH I SZCZERYCH PRZYJACIÓŁ

Sokol Polaki w Paryżu — po wznowieniu swej działalności — zwrócili się z gorącą prośbą do polskich tygodników i dzienników niepodległościowych. Prosił on polskie wydawnictwa niepodległościowe o pomoc w formie drukowania ogłoszeń i sprawozdań z działalności Sokola.

W praktyce okazało się zupełnie inaczej, niż sobie Sokol wyobrażał, a z całą szczerością i życzliwością odpowiedzieli na apel organizatorów działalności Sokola: Wiarus Polski i Syrena.

Wiarus Polski otworzył swe łamy gościnne dla działalności kulturalno społecznej Sokola Polskiego w Paryżu. Zamieszczał on chętnie i bez uprzedzeń wszystkie ogłoszenia, sprawozdania łącznie z apelami. Doceniał on zdanie piszących sprawozdania i drukował je bez fałszowań, przekręcań lub dopasowywań według swojego widzi mi się. Na krótkie i dłuższe sprawozdania zawsze miał miejsce. Druk był dobrany i czytelny.

Prócz Sokola Polskiego w Paryżu, inne organizacje polskie doznały również dobrodziejstw Wiarusa Polskiego, a są nimi: Stowarzyszenie Studentów Polskich we Francji, Stronnictwo Pracy we Francji i Kombatanci Polscy we Francji. Wszystkie te organizacje znalazły w Wiarusie Polskim prawdziwego przyjaciela i wyraziciela polskiej kultury na bratniej i gościnnej ziemi francuskiej w kraju wolności i dobrobytu.

Wielką zaletą charakteru Pani Redaktorki Wiarusa Polskiego jest to, że kocha całą Polskę jednako i wszystkich Polaków, a sprawy kulturalne, społeczne i patriotyczne oraz oświatowe stawia na czoło ponad wszystko. — Dzięki Jej dobroci rodowici Polacy, patrioci polscy i młodzież ucząca się, mogą swobodnie zabierać głos na łamach Wiarusa Polskiego i szukać wspólnego łącznika narodowego ducha polskiego.

Ten dobry poszew zdrowego ziarna Wiarusa Polskiego nie pójdzie na marne, a Wiarus Polski prędzej czy później stanie się pisem wszystkich Polaków, nawet tych, którzy kroczą błędnymi drogami i nie mogą dotrzeć do źródła prawdy polskiej pod wspólnym sztandarem polskim: jedności, miłości braterskiej i zgody.

Niech inni tracą czas na sianie zamętu i na judzenie Polaków, Wiarus Polski i Syrena pójdą po linii prawdy polskiej oraz staną się na zawsze i zupełnie wyrazicielami kultury polskiej. A kogo Wiarus Polski i Syrena traktują po przyjacielsku ten winien za serce zapłacić sercem i popierać gorąco te dwa prawdziwie polskie tygodniki.

Po wypróbowaniu możliwości i doświadczeniu życiowym, będąc w stałym kontakcie z Wiarusem Polskim, oraz doświadczywszy Jego dobrodziejstw, śmiało mogę powiedzieć: Udajemy się tylko do prawdziwych i szczerych przyjaciół.

Lubniewski Bronisław

KOMUNIKAT STOW. BYŁYCH KOMBATANTÓW W PARYŻU

Zarząd Byłych Wojskowych Kół Paryż podaje do wiadomości swym członkom i sympatykom, że zebranie powakacyjne odbędzie się w niedzielę 7 września o godz. 15 w sali Robotników i Rzemieślników im. J. Piłsudskiego, 32 rue Basfroi — Paris 11 (metro Voltaire).

Na porządku dziennym sprawy bardzo ważne dotyczące Byłych Wojskowych oraz opracowanie programu powakacyjnego. KOLECZY WAKACJE SIĘ SKONCZYŁY, więc wszyscy BYLI WOJSKOWI jak jeden mąż do pracy społecznej dla SPRAWY POLSKI NIEPODLEGŁEJ.

Równocześnie podajemy do wiadomości wszystkim Organizacjom Niepodległościowym, że w niedzielę 14 września br. o godz. 11 w Kościele Polskim 263-bis rue St. Honoré zostanie odprawiona Msza św za duszę śp. Gen. Sikorskiego. Prosimy bardzo Towarzystwa Niepodległościowe o wystanie pocztowo sztandarowych na wyżej wymienioną godzinę i podanie do wiadomości swym członkom.

Towarzystwa, które nie otrzymały zaproszeń osobistych prosimy uważać niniejsze ogłoszenie za zaproszenie.

Zarząd.

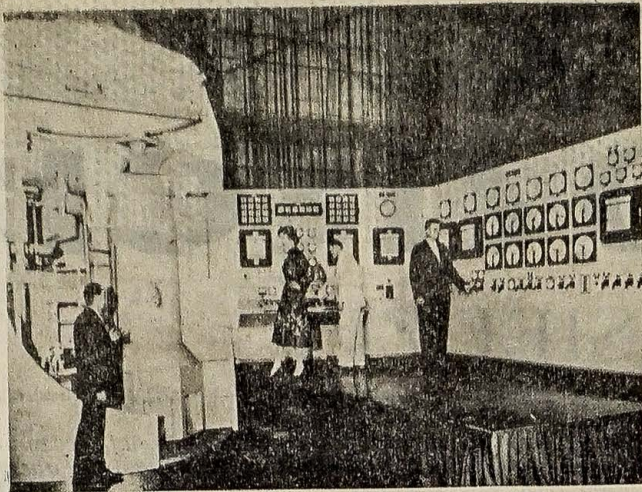


Foto: S.W.I. 663.

WAŻNY WKŁAD FRANCJI I STANÓW ZJEDNOCZONYCH NA KONFERENCJI W GENEWIE

Genewa poraz drugi stała się światową stolicą "Atomu na służbie pokoju". Od 1 — 13 września trwa w pałacu Nar. Zj. 2 Konferencja międzynarodowa o pokojowym zastosowaniu energii atomowej z udziałem 62 państw, wśród których czterech wielcy: Francja, Stany Zjednoczone, Wielka Brytania i Sowiety.

Podczas gdy eksperci badają 2700 raportów, publiczność może zwiedzać wystawę i zaznajomić się z urządzeniami atomowymi. Udział Francji to produkcja elektryczności nuklearnej realizowana w Marcoule i centralach EDF oraz makietka stosu El 3 zbudowana w Saclay.

Stany Zjednoczone biorą największy udział w tej wystawie między innymi można zobaczyć 2 reaktory: Triga który na miejscu produkuje izotopy radioaktywne potrzebne do funkcjonowania różnych aparatów na wystawie i Argonaute reaktor eksperymentalny Laboratorium Narodów. Argonne (Chicago).

Na fotografii widzimy model naturalnej wielkości reaktora elektrowni nuklearnej służącego do gotowania wody, który także jest na genewskiej wystawie. Na prawo tablica rozdzielcza, która kieruje aparatami rzeczywistymi czynnymi. Na lewo reaktor przedstawiony w przekroju i zwiedzający mogą śledzić poszczególne fazy reakcji i ich zapisy na kontrolnych tarczach.

Reaktor z Chicago produkuje 5000 kilowatów.

WIADOMOŚCI Z POLSKI

ODSŁONIĘCIE POMNIKA W BUCHENWALD

Monumentalny pomnik — mauzoleum odsłonięty będzie 14 września br w byłym obozie śmierci w Buchenwald. Na terenie obozu odbędzie się wielka manifestacja pod hasłem "Narody wszystkich krajów, brońcie najwyższego dobra ludzkości — Pokoju!", w której weźmie udział 5000 delegatów z wielu krajów Europy. Pomnik pomyślany jest w ten sposób aby każdy z narodów, którego obywatele przeszli martyrologię w obozie buchenwaldzkiem, upamiętniony był oddzielnym fragmentem tej budowy.

Na uroczystość do Buchenwaldu wybierają się 100 osobowa delegacja z Polski.

W skład delegacji wejdą reprezentanci różnych środowisk społecznych i politycznych. Wśród delegatów znajdują się: 30 byłych więźniów obozu w Buchenwaldzie, byli więźniowie niemieckich obozów koncentracyjnych Oświęcimia, Dachau, Ravensbruck, Majdanek, Gross-Rosen, posłowie na sejm, przedstawiciele nauki, robotnicy, chłopci, — oraz reprezentanci młodzieży.

W programie uroczystości przewidziane są spotkania delegatów różnych krajów, spotkania z ludnością miejscową oraz wielkie zebranie dyskusyjne, poświęcone sprawie wysiłku o utrwalenie pokoju.

KOMUNIKATY ZUPRO
Miasto Lille, CDL, GDLR oraz ZUPRO zaprasza Organizację polską na uroczystość 14 rocznicy wyzwolenia, którą urządza w niedzielę 7 września. Zbiórka o godz. 10.45, Place de la République, to jest podwórze honorowe Prefektury w Lille. Oddziały z okolic Lille — o ile w ich miejscowościach nie ma uroczystości — biorą udział w Lille, zaś wszystkie inne oddziały w swej miejscowości dołączają się do francuskich organizacji.

Poziemski, I wiepr. Z. Gł.

Zarząd Oddziału ZUPRO Troyes (Aube) podaje do wiadomości swym członkom, że zebranie naszego Oddziału odbędzie się w sobotę dnia 6 września o godz. 8 wieczorem w Domu Polskim przy ul. 16-18 du Palais de Justice.

Na porządku dziennym sprawy ważne, obecność członków wszystkich jest obowiązkowa. Sympatycy mile widziani.

Zarząd.

WYBORY SOŁTYSÓW

W Polsce zakończyły się niedawno wybory sołtysów we wszystkich wsiach polskich.

Ogółem wybrano 38 708 sołtysów. Zainteresowanie wyborami było nieduże; przeciętna frekwencja w tych wiejskich wyborach wynosiła tylko ponad 50 procent uprawnionych.

Charakterystyczne jest, że na sołtysów wybrano w przytaczającej większości ludzi bezpartyjnych — aż 63 procent; komunistów wybrano tylko 18,5 procent a członków Zjednoczonego Stronnictwa — 18 procent.

W wyborach sejmowych odbytych w styczniu 1957 roku, posłowie komuniści stanowili ponad 51 procent, a współpracujący z komunistami posłowie z ZSL i SD (Stronnictwo Demokratyczne) prawie 34 procent. Bezpartyjni uzyskali nie całe 15 procent stanowisk poselskich.

W niedawnych wyborach do rad narodowych komuniści uzyskali 40,5 procent mandatów, ZSL — 21 procent, SD — 1,7 procent, a bezpartyjni 36,6 procent. Z powodu specyficznej ordynacji wyborczej wybory w Polsce nie odzwierciedlają wiernie nastrojów społeczeństwa, mimo to ogromny wzrost głosów bezpartyjnych ma pewną wymowę polityczną.

650 LECIE LIDZBARKA

Pamiątkowy medal z okazji 650 lecia istnienia Lidzbarka Warmińskiego tłoczony będzie przez Państwową Mennicę w Warszawie.

Medal, projektu warszawskiego artysty Józefa Gosławskiego posiadać będzie na jednej stronie podobizny Krasińskiego, Kopernika, Dantyszka i Kromera — na drugiej zaś — fragmenty zabytkowych budowli Lidzbarka w województwie olsztyńskim.

HUMOR

NAJLEPSZY DOWÓD.

— Potrzebuję silnego chłopaka do posytek.

— O, jeśli chodzi o siłę, to może pan na mnie liczyć, a jeśli pan potrzebuje dowodów, to niech pan zobaczy, czy w poczekalni jest jeszcze tych 20 kandydatów, którzy razem ze mną czekali na przyjęcie...

XX KRAJOWY KONGRES GÓRNIKÓW C.F.T.C.

Krajowy Kongres Górników zrzeszonych w CFTC odogodził się w dniach od 11 do 15 września br. w Aix en Provence.

Program Kongresu został ustalony jak następuje:

Dnia 10 września, zjazd uczestników Kongresu, 11 września otwarcie zjazdu, prace w komisjach i pierwsze plenium.

Dnia 12 września omówienie planu pracy przez sekr. gen. — J. Sauty, dyskusja, posiedzenie wydziału itd.

Dnia 13 września, wybór nowych władz, posiedzenie wydziału, podanie rezolucji i dyskusja oraz głosowanie nad nimi.

W niedzielę, dnia 14 września, Msza św., po czym zakończenie Kongresu.

Poniedziałek, dnia 15 września, został zarezerwowany na zwiedzanie okolicy.

CIĘKAWY dla Kupców

Czasem słyszy się powiedzonko: "Ogłoszenie? — Nie, interesy idą tak słabo, że nie ma pieniędzy na reklamę!"

To jest największe (excusez le mot) głupstwo, jakie może powiedzieć przedsiębiorca. Dowód? — Proszę: — Dobrze przed wojną właściciel małego sklepiku w Nowym Jorku dał malutkie ogłoszenie do "N. Y. Herald Tribune". W administracji pomyłono się i zupełnie mu ogłoszenie na całą stronę. Biedny kupiec, jak zobaczył to nieledwie zemlał. Przecież strona w Tribune to ciężkie dołary, Ale, do roku był bogatym człowiekiem, tyle mu to ściągnęło klientów.

Siedź w kącie, znajdują cię. To jest dobra zabawa dla dzieci, ale nie dla dorosłych. Trzeba się dać poznać. Trzeba ludziom wbić w głowę swój adres. A skąd ewentualny klient ma wiedzieć, że to co on potrzebuje znajdzie właśnie przy ulicy X, w sklepie pana Y?...

FLORIAN CZARNYSZEWICZ

LOSY PASIERBÓW

Cena powieści frs. 850. — lub sh. 17/ — lub dol. 250

Wpłacając na konto C.C.P. Lille 25 37 51 prosimy adresować: IMPRIMERIE NAWROCKA

"WIARUS POLSKI INDEPENDANT"
35 RUE DU CHATEAU — LILLE (NORD)

UWAGA: Nabywcy książki będą mogli wygrać w Konkursie Libelli cenne nagrody. Kupón materiału angielskiego na ubranie, 5000 fr gotówką, rocznik Wiarusa Polskiego z dodatkowymi numerami aż do ukończenia powieści "Sezonowa Miłość" i wiele innych rzeczy.

Szczegółowy Konkursu podamy przy nabyciu książki.

"CAFÉ des SPORTS"

Avenue la Concorde - STELLA - PLAGES
(obok golfu miniaturowego)

Znana kawiarnia Polonii prowadzona przez przyjaciela Polaków — Jana DEBUREAUX — Posiada stałe na składzie specjalności polskie. — Tegóż właściciela obok kawiarni jest skład Win po cenach bardzo przystępnych.

DROBNE OGŁOSZENIA

Listy w sprawie ogłoszeń prosimy adresować:

Wiarus Polski 35, rue du Château
Niezależny Lille-Saint-Maurice (Nord)

Na pokrycie kosztów przesyłki zgłoszeń na ogłoszenia bez adresu tylko pod numerem należy załączyć do listu zaadresowaną kopertę i znaczki. Na kopercie w rogu napisać numer ogłoszenia. W takim wypadku szybko przekazanie wszelkich listów i zgłoszeń będzie zapewnione.

Ceny za niniejszy dział ogłoszeń dotyczą jednorazowego zamieszczenia ogłoszenia. Płacić się z góry.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

Kupno i Sprzedaż 350 fr.

Za ogłosz. objętości 5 wierszy 350 fr
za każdy dalszy wiersz 60 fr dodatkowo.

Sprzedam bez kosztów, wyłącznie stołów ping-pongu w Lille. Zgłoszenia listowne pod n r. 601. Cena korzystna.

Kancelaria

Prawna

L. Owczarek i B. Demay

23, r. des Sablons - Paris (16^e)
Tel.: PAS 76-65

Metro: Trocadero

Spółk. sprawy handlowe, podatkowe, mieszkaniowe i ubezpieczeń. — Wypadki. — Porady. — Znajomość języków: angielski, hiszpański, niemiecki. 1 Br

WAŻNE DLA WSZYSTKICH

Wpłacającym należność za prenumeratę, ogłoszenie, płyty, książki itp. zwracamy uwagę, że należy adresować na mandacie: IMPRIMERIE NAWROCKA, édit. WIARUS POLSKI INDEPENDANT, — 35 RUE DU CHATEAU — LILLE NORD.

C. Chèque Postal Lille 25 37 51

Przy tej okazji prosimy nie odkładać wysyłki pieniędzy i w ten sposób ułatwić nam naszą pracę.

Od Administracji

Zwracamy uwagę naszych Czytelników, że Wiarus Polski sprzedawany jest w kioskach dworcowych. Jeżeli w jakiejś miejscowości nie można go kupić, chętnie rozpoczniemy tamże wysyłkę, skoro tylko otrzymamy powiadomienie, że nawet dorywczo ktoś pragnie na tym dworcu zaopatrywać się w nasz tygodnik.

Wolne posady (praca) 200 fr.

Za ogłosz. objętości 3 wierszy 200 fr
za każdy dalszy wiersz 50 fr dodatkowo.

Poszukujemy Roznoszcicieli i Sprzedawców na całą Francję, Belgię, Holandię, Wielką Brytanię, Luksemburg. Zgłoszenie do Adm. Wiarusa Polskiego.

WAŻNE DLA

ABONENTÓW

W:

Anglii, Australii, Argentynie, Belgii, Brazylia, Danii, Holandii, Luksemburgu, Niemczech, Norwegii, Szwecji, Stanach Zjednoczonych, Szwajcarii itd. itd.

Prosimy przekazywać chwilowo pieniądze mandatem międzynarodowym z dopłatą 40 fr. fr. do prenumeraty francuskiej, czyli zamiast 360-400 fr, zamiast 700-740 fr, zamiast 1400-1440 fr.

PRENUMERATA NA FRANCJĘ:
Prenumerata kwartalna 360 fr.
Prenumerata półroczna 700 fr.
Prenumerata roczna 1.400 fr.

Wpłata na konto czekowe pod num. C. C. P. Lille 2537.51

REKOPISÓW REDAKCJA
NIE ZWRACA.

Imprimerie Ludmiła Nawrocka
Directeur - Gérant:
Inż. Mięczyński Hildebrandt

ŚWIAT KOBIECY

HUMOR KRAJOWY

OJ, TE NOWOCZESNE DZIECI!

COS Z KUCHNI

KONFITURY

Z RUMBARBARUM.

Pierwszy sposób. Na wiosnę, gdy brak innych owoców a zimowe zapasy się kończą, można przyrządzić smaczne konfitury przy pomocy rumbarbarum. Ponieważ łądgi te są kwaśne a zimowe gruszki słodkie i niedrogie, można do woli mieszać rumbarbarum z zimowymi gruskami. Proporcja cukru zwykła czyli kilo cukru na kilo owoców. Lecz aby rumbarbarum dokładniej mieszać z gruskami i otrzymać rodzaj marmolady, należy owoce pokrajane rozgotować w jednym rondlu i następnie dodać cukier i wszystko razem usmażyć.

Drugi sposób. Jemy na wiosnę pomarańcze. Szkoda wyrzucać skórki. Nie wszyscy lubią konfiturę z samych skórek pomarańczowych ale chętnie zjedzą rumbarbarum z nieco odmiennym smakiem dzięki dodanym do niego w paski pokrajanym skórkom pomarańczowym. Miąż odkrajają.

Trzeci sposób. Wymoczyć funt suszonych śliwek, pestki albo usunąć przed smażeniem albo też rozgotować śliwki razem z rumbarbarum bez cukru i dla oszczędzenia czasu przetrzeć masę przez sito i cukier dodać jak wyżej. O ile w sianie przy pestkach pozostaje owoc i włókna rumbarbarum, można ugotować na tych resztkach owocową zupę.

Opłaca się szczególnie przy dużej ilości konfitur.

Przed zaprawieniem przepuścić polewkę przez sito. Do takiej polewki nadają się grzanki z pozostałego czerstwego chleba, bądź to w kostki, bądź w paski pokrajane i i zrumienione na tłuszczu.

Panie lubią rośliny w mieszkaniu

A MOŻE WŁAŚNIE KAKTUSY?

O tak, trzeba przyznać, że te egzotyczne, koleczaste rośliny harmonizują z nowoczesnym urządzeniem i... nawet z życiem kobiety pracującej zawodowo. Dlaczego? Ot, po prostu dlatego, że można o nich zapomnieć przez kilka dni i nie zobaczy się z tej przyczyny smutnie opuszczonych listków.

O czym jednak należy pamiętać, hodując kaktusy? O tym, że pochodząc ze słonecznych krajów, rośliny te mają zupełnie inny wygląd i kwitną, gdy stawiamy je w najbardziej słonecznym miejscu. Najlepsze jest słońce rano i południowe. Poza tym nie wszyscy wiedzą, że kaktusy należy przesadzać latem czyli od połowy czerwca do połowy września. W tym samym czasie odsadzamy młode roślinki.

Dopiero w pierwszych dniach czerwca wystawiamy

kaktusy na dwór, jeżeli to możliwe. Natomiast zostawiamy je na świeżym powietrzu aż do pierwszych przymrozków, gdyż znoszą je nieźle, przyzwyczajone do różnic temperatury. Takie „zahartowane” kaktusy można następnie zostawić przez całą zimę w temperaturze do + 4 stopni C, np. w nieogrzewanym ale słoneczniejszym sypialnym pokoju.

Wiadomo, że w okresie, gdy nas mróz może zaskoczyć, polewamy kaktusy raz w tygodniu dosyć obficie. Jeżeli zostawiamy je w ogrzewanym pokoju, to w tym okresie także wystarczy jednorazowa kąpiel ale znacznie obfitsza, to znaczy roślina wykąpana winna stać przez kwadrans w wodzie. Latem, kaktusy, pozostawione w słonecznym miejscu lub na dworze, należy podlewać co drugi dzień deszczówką.

L. B-N.

Dokończenie nastąpi.

CIEKAWOSTKA KULINARNA Z KANADY.

Miód jest w naszym jadłospisie pożyteczny bardzo wartościową, dlatego że przynika bezpośrednio do organizmu i nie przemęcza wątroby, od czasów wojennych ograniczeń ogólnie osłabionej. Produkt ten ma jedno ale: w porównaniu z konfiturą jest drogi. Otóż Kanada okazuje się krajem „miodem płynącym”, bo... miód jest tam tańszy niż konfitura.

Z aforyzmów japońskich

Kobiety nie bij nawet kwiatem. Nie wolno, nie masz prawa, nie! Czyś jej kochankiem, mężem, bratem, Kobiety nie bij nawet kwiatem, Czyn ten pohańbi cię przed światem, Okryje cię niesławą. Kobiety nie bij nawet kwiatem, Nie wolno, nie masz prawa!

RADY PRAKTYCZNE

Gdy szyby u okien są bardzo brudne, oczyścić je w pierw papierowym ręcznikiem, a później czyścić jak zwykle.

Srebro zaczernione można szybko wyczyścić przekrojonym, surowym ziemniakiem, umaczanym w soli.

O LENIWEJ DZIEWCZYNI

Miała matka córkę Frankę. Ładna była i zdrowa, ale strasznie próżniacysko, Cięgiem ino siedziała na piecu i nie robić nie chciała, tylko albo spała, albo jadła. Nie umyła się nigdy, nie uczesała, więc ją wszyscy leniwą Kudłą nazywali. Wszystkie dziewczuchy w równych z nią latach dawno już za męża wychodziły, ale na Kudłę nikt spojrzeć nie chciał, bo cóż komu po takiej kobiecie, która ani wyprać ani ugotować nie umie.

Tymczasem jej uwiadził się bardzo młody leśny, który mieszkał niedaleko od ich chałupy i czasem do matki Kudły zachodził.

Więc się Franka na sposób wzięła: jednej nocy wstała po cichu, ubrała się w prześcieradło, zrobiła się podobna do śmierci, poszła tam, gdzie mieszkał leśny, stanęła koło okna i wołała na niego: Kazał Pan Jezus i święta Anna, żebyś se pojął Kudłę za żonę. A żebyś pojął, a żebyś pojął! I zaraz się straciła, a chłop do rana nie mógł oka zmrużyć ze strachu. Drugiej i trzeciej nocy powtórzyła Kudła to samo, tylko jeszcze dodała: „A żebyś pojął, a żebyś pojął, ostatni raz mówię, inaczej leś ci urwę”.

Tak się leśny zastraszył, że z samego rana poleciał do sąsiadów, i cóż widzi: w progu Kudłę pięknie ubraną, z liczkami gładko wymytych, uczesaną. Ledwo ją poznał, tak wyładniała. Już się więcej nie namyślał, tylko o córkę się pokłonił. Matczyńsko z chęcią się zgodziło, prosiło jeno, aby Kudły nigdy nie bił. Leśny przyrzekł i tak najpierw były zwiady, a potem wesele.

Na tym nowym gospodarstwie Kudła dawna Kudła leniwą została. Wtedy i leśny wziął się na sposób. Miał on starą torbę myśliwską, która wisiała nad łóżkiem. Jednego dnia, kiedy szedł do lasu, zaczął do tej torby gadać, że ma ugotować kniadanie, potem posprzątać i

zrobić wszystko co potrzeba. — Bo inaczej — powiada — jak z lasu powrócę, to cię okropnie skatuję! Kudła słucha, nic nie mówi, i tylko ciągle z pod oka zerka, rychło torba zejdzie z kołka i weźmie się do roboty. Ale torba, jak wisiała tak wisi, a Kudła śmieje się do niej i mówi: Czekałno, będziesz ty się śmiała, jak on wróci z lasu. — Leśny wrócił do domu i widzi, że torba nie zrobiła, więc zaczyna jej wygrażać: Popamiętasz ty sobie teraz, zaraz my sąd zrobimy. Tu dębowy świadek będzie! — mówi do Kudły: — Weźno torbę i petrzykaj na swoich plecach, a ja ją dobrze wymłócę, to ona mnie na drugi raz usłucha. Kudła śmieje się, i myśli, co z tego będzie? Tymczasem leśny przyniósł tęgą pałę i nuże bić. Kudła w gwałt, a leśny bije i bije. Zbił, ale nie Kudłę, tylko... torbę.

Na drugi dzień idzie znowu do lasu i znowu mówi do torby: Zebyś mi się poprawiła, bo zobaczysz, co będzie! Ledwo tylko wyszedł z chałupy, Kudła wyskoczyła z wyrka i dalejże do roboty. Kiedy leśny wrócił do domu, zobaczył, że wszystko jest w porządku, więc pyta: Dziś chyba nie będziemy już uczyć torby rozumu?

A Kudła odpowiada: O! dziś nie trzeba!

Po długim czasie matka chciała zobaczyć, jak jej córka żyje, więc pojechała do niej w gościnę. Aż jej serce matczyne się zaśmiało, gdy zobaczyła, jaka do z jej Franusi teraz gospodyni.

Matka cieszyła się bardzo, a tu Franusia jakoś dziwnie się na nią patrzy raz i drugi trochę zakłopotana, trochę zmieszana, — nareszcie powiada:

— Wiecie matusiśco co, idźcie na podwórze i przynieście choć kilka drewek, bo w tym domu darować je nie dają...

(Ze zbioru baśni ludowych St. Dziłkowskiego).

TRZEBA PLANOWAĆ.

— Mamo, dlaczego jedni mają urodziny, a inni imieniny? — zapytał Janek ustami zapchanymi całym, czerwonym jabłkiem.

— Bo jedni obchodzą, a inni nie.

— To jest tak jak z Gwiazką i z Nowym Rokiem — tłumaczył Andrzej, który coś tam majstrował przy starym, wyrwanym niegdyś ze ściany kontakcie elektrycznym. — Jedni obchodzą jedno, a inni drugie.

— A którzy?

— Jak będziesz starszy, to się dowiesz — powiedziała ciocia Andzia z nad skarpetki, którą cerowała.

— Aha — powiedział Janek bez większego przekonania. — A Lejek to jak? Będzie miał urodziny?

— Będzie miał.

— A jego bracia i siostry?

— Też będą mieli.

— Mamo, a jak on się urodził, to ich było dziewięć szczeniaków. A potem, jakżeśmy przyszedli drugi raz, to było tylko sześć — przypomniał sobie nagle Janek. — Co zrobili z resztą?

— Wybrali te najładniejsze i najmocniejsze, a resztę... resztę posłali spać — powiedziała szybko matka Janka...

— Utopili — stwierdził Janek sucho. — Ja wiem, bo mnie mówiła ta dziewczynka, że jej tatuś to je topił w kubie.

— Jak wiesz, to po co pytasz?

— Bo ja nie wiedziałem, czy ty wiedziałas.

— A nas to dużo było, jakżeśmy się urodzili? — dopytywał się Andrzej z nad swojego kontaktu.

— Ty masz najgłupsze pytania świata — zirytowała się matka Janka.

— Mamo, on zagaduje, a ja chcę wiedzieć, czy ja będę miał urodziny czy imieniny — skrzywił się Janek.

— Ty będziesz miał urodziny — powiedziała matka Janka stanowczym głosem. — Zawsze miałeś odkąd się urodziłeś.

— A tata ma jedno i drugie — wtrącił Janek — bo tata chytry.

— A ja chcę na urodziny narty, bo moje są już za krótkie — odezwał się Andrzej.

— A ja saneczki, bo moje zeszlóroczne się rozleciały.

— A coś z nimi zrobił? — oburzyła się ciocia Andzia.

— Jeździłem na nich z górki „na śledzia”. Tylko że one się nie nadają do zjeżdżania... za słabe.

Dzieci proszą także o stare żelazko i stare radio.

Nazajutrz Andrzej i Janek wrócili z przedszkola w ponurych nastrojach. Przysiedli na ławie w przedpokoju i zaczęli rozsznurowywać mokre buty.

— Co się stało? — zaniepokoiła się matka Janka. Zdejmując im czapki, dyskretnie dotykała dłońmi czoła.

— Nie mam gorączki — otrząsnął się Andrzej. — Tylko ani nart, ani sanek już w tym roku nie będzie.

— Skąd wiesz?

— Planowanie.

— Jak to planowanie?

— Ty się na tym nie rozumiesz. Muszę pogadać z tatą, jak wróci do domu.

— Kolasiński nam tłumaczył planowanie — powiedział Janek ponuro. — Jego ojciec sam to robi, to on wie.

— Gadajcie, o co chodzi.

— Powiedzieć jej? — zapytał Janek Andrzeja.

— No, niech będzie — zde-

cydował Andrzej. — Widzisz, wszystko, co się robi, musi być planowane. Inaczej jest nie niewarte. Teraz jest zima i śnieg, to myśli się o nartach, tak? No to się planuje, że się będzie robić narty. No, ale od razu nic się nie robi. Bo trzeba iść do lasu i rąbać drzewo.

No i przywieźć je do fabryki, i kupić gwoździe. To wszystko trwa. Gwoździe trudno dostać. To jak chcesz, żeby były na zaraz. A zanim się je zrobi, to będzie lato. A latem to się znów planuje łódki i kubki na plażę, i łopatki. To jest bardzo skomplikowane.

— Nie martw się — powiedziała matka Janka. — To nieprawda. Sama widziałam na wystawie na MDM-ie masę sanek. Zobaczysz, że wszystko będzie dobrze.

— Na wystawie to się nie liczy.

— Na wystawie są, żeby każdy widział, że jest zima i że się pamięta o sankach, i że się je planuje. Ale ci nie sprzedadzą, bo Kolasiński był już ze swoją matką i szkoda mrugać. Z wystawy zdejmują dopiero latem.

— Ciocia Andzia jest na mieście i właśnie załatwia te sprawy — powiedziała matka Janka. — Już niech ciebie o to głowa nie boli.

— Mnie nic nie boli i ja nie jestem chory. Jak ja tylko zaczynam mówić o poważnych sprawach, to mama mnie chce gorączkę mierzyć — zdenerwował się Andrzej.

— Dobrze, to ja idę zaplanować kolację — zdecydowała matka Janka. — I zobaczysz, że będzie na oznaczonej porę.

— Mama się nie zna na planowaniu — stwierdził Janek.

W kilka godzin później, gdy chłopcy już spali, wróciła do domu Ciocia Andzia. Była radna i pełna optymizmu.

— Pokonałam wszystkie trudności. Będą mieli i sanki, i narty — i to tanio.

— Kazałaś zdjąć z wystawy? — dopytywała się matka Janka.

— Nie ma takiej siły, która spowodowałaby zdjęcie czegoś z wystawy — powiedziała ciocia Andzia. — A nart dziecięcych w sklepach nie ma. Podobno bywają ale ostatecznie nie można sobie ustawić namiotu przed sklepem i czyhać.

Urządziłam się inaczej. Zrobiłam sobie listę wszystkich znajomych, którzy mają o rok starsze dzieci. Widzisz, trzeba te rzeczy robić planowo, a nie latać bez sensu po sklepach.

Nie, dziękuję, kolacji nie będę jadła, piłam wszędzie kawę, herbatę, a u Hani Domagalskiej nawet doskonałą dereńówkę. Zadałowałam narty, saneczki, spodnie narciarskie dla Andrzeja. Jutro pojedę do kilku domach po kijki. Może nawet jeszcze raz zajrę do Domagalskich, bo Hania miała poszukać na strychu. Aha, gorzej będzie ze starym aparatem radiowym i zepsutym żelazkiem elektrycznym. Byłam w kilku warsztatach. Nie ma starych aparatów. Wszystko naprawiają. Niech ich ojciec się tym zajmie i szuka.

Wyjątek z książki

„Drobne ustroje”

Marii ZIENTAROWEJ

KOBIECY MIĘDZY SOBĄ.

W tym dziale wolno każdej z Czytelniczek zabrać głos pod pseudonimem, albo pod własnym nazwiskiem. Redakcja jednakże znać musi zarówno nazwisko jak i adres piszącej.

Można tu zatem będzie raźnić sobie wzajemnie wedle sił.

Redakcja.

Dział kulturalno-oświatowy

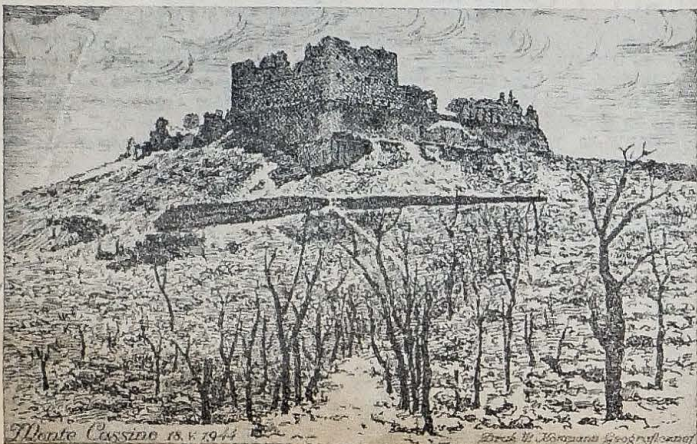
Monte Cassino, André Gide i... Chopin

KTO z nas Polaków, od chwili zwycięskiej odwagi polskich żołnierzy wie, co to jest Monte Cassino? Niewielu jest zapewne takich, lecz nie o orężnym triumfie polskich ramięch chcę tutaj pisać, lecz o triumfie polskiej kultury w niemieckim sercu.

Było to na kilka lat przed ostatnią straszliwą wojenną rzeczą. Znany pisarz francuski, André Gide, spędził wówczas w klasztorze Monte Cassino jako gość dni kilka. Władzę duchową nad Benedyktynami dzierżył tam w owym czasie Niemiec.

Z okazji złożenia wizyty Przeorowi Niemcowi napisał on między innymi następujące uwagi, które przytaczam w skróceniu.

« Le Père Abbé était extrêmement âgé, Allemand d'origine, il parlait admirablement et l'italien et le français; . . . »



Sitôt franchis les premiers compléments, nous commençâmes de parler musique. . . .

Moi aussi, dit-il, j'ai joué du piano. Mais, depuis longtemps, j'ai dû y renoncer et me contenter de lire la musique silencieusement et l'entendre en imagination, savez-vous que c'est une joie parfaite?

— Et que croyez-vous que je me fasse apporter ainsi? Non, ce n'est point Bach; ce n'est même point Mozart... C'est Chopin. Et il ajouta: C'est la plus pure des mu-

siques. « La plus pure des musiques ». C'est bien cela, que j'aurais à peine osé dire et suis soucieux d'abriter de toute l'autorité d'un dignitaire religieux si important et de si grand âge. Mots surprenants mais que comprendront ceux pour qui la musique de Chopin n'est pas (ou du moins n'est seulement) cette chose profane et brillante que les exécutants nous présentent dans les concerts.

Mais le plus surprenant de ces paroles, c'est qu'elles fussent d'un allemand; car il n'est pas, me semble-t-il, de musique moins germanique. Barrès eût-il été musicien, quel Lorrain n'eût-il pas fait de Chopin au nom de ses premières origines nancéennes. Si je reconnais, dans l'œuvre de Chopin, une inspiration, un jaillissement polonais, il me plaît de reconnaître également, à cette offre première, une coupe, une façon française. Je vais trop loin? Mettons qu'il n'y ait rien de proprement

tesque l'œuvre de Chopin paraît incomparablement menue, je répondrais que c'est par là précisément que je veux les opposer d'abord, et que c'est par l'énormité que l'œuvre de Wagner me paraît le plus germanique. . . .

Chopin n'a souci, semble-t-il, que de rétrécir des limites, de réduire à l'indispensable les moyens d'expression. Loin de charger de notes son émotion, à la manière de Wagner par exemple, il charge d'émotion chaque note, et j'allais dire: de responsabilité. Et s'il est sans doute de plus grands musiciens, il n'en est pas de plus parfait.

Nie tłumaczę tych słów, jesteśmy we Francji i każdy je zrozumie a pewnie i w innych krajach, do których ten numer dotrze, będą z łatwością pojęte. Wszak w naszych szkołach średnich młodzież wybierała najczęściej francuski jako język obcy. Lecz wracam do tematu.

Ten podwójny hołd dla Chopina, wyrażony w wyżej zacytowanych słowach umieścił André Gide w swojej książce, zatytułowanej „Notes sur Chopin” na samym wstępie jako „Dédicace”. Autor zżył się z genialnym naszym Muzykiem w sposób niezwykle. Kto przeczyta tę książkę, pozna w całej pełni głębię jego uczuciowego nastawienia, gdyż A. Gide delectował się utworami Chopina: czytając nuty, sam grając i możliwie często słuchając przeróżnych interpretatorów.

Do książki Gide'a wydawnictwo L'arche dodało wyjątki z jego pamiętnika, w których jest mowa o Chopinie albo o muzyce wogóle.

Oto krótki wyjątek z dnia 30. 10. 1927.

Qu'Alibert était charmant hier lorsqu'il s'écriait: « Je donnerais toutes les Symphonies de Beethoven, tu m'entends bien: toutes les Symphonies, pour une seule Ballade de Chopin ». . . . »

Poza tymi wyjątkami do omawianej przeze mnie książki zostały włączone, dopiero po śmierci autora opublikowane, *Feuilles et Variantes* w których znakomity ten pisarz przytacza uwagi bardzo znanego biografa Chopina, *Ludwika Ganche'a*.

Wybieram z nich następujący:

« Les seules lois de l'hérédité pourraient prêter de l'importance à l'étude des ascendants de Chopin, si son esprit et son œuvre ne représentaient tant l'absolu caractère de la race polonaise. Chopin fut Polonais à l'extrême et il eût considéré un doute à ce sujet comme une injure grave ». (P. 20.) Et un peu plus loin: « Le génie de Chopin est éminemment national, mais, malgré l'incertitude de ses affinités françaises, on peut prétendre que la France fut sa seconde patrie, car il y trouva des éléments qui contribuèrent à sa gloire ». . . . »

Od siebie André Gide dodaje własny, ogromnie charakterystyczny pogląd na powyższe zagadnienie, wyrażony już z pewnymi odmanami w « Dédicace ». Czytelnicy zapoznali się z nim na samym wstępie. Cała książka, cenna także przez oryginalność porównań, na których przykłady zabrakłoby tu miejsca, ukazuje nam Autora ogólnie znanym « Symphonie pastorale » i stosunkowo niedawno na falach eteru nadawanego dzieła « Caves du Vatican », w zupełnie odmiennym lecz nader zwyczajnym dla Polaków ujmującym świetle. L. B.-N.

O studiach medycznych w Kanadzie

(Korespondencja własna)

Gdy młody lekarz wybiera się z Europy na Nowy Kontynent, dosyć często spotyka się z powiedzeniem na odjeździe — „nauczcie ich dobrej medycyny, lub właściwej chirurgii” — prawdopodobnie z myślą, że Ameryka to kraj dzikich dzieci jeszcze niedorozwiniętych.

Otoż pewien kompleks wyższości z którym przyjeżdża się do Kanady, prędko rozpływa się na widok tutejszej organizacji medycznej. Nie znaczy to bynajmniej, aby wszystko było doskonałe i godne naśladowania bez najmniejszej krytyki! Lecz wiele urzędzeń i technik ma swoje uzasadnienie w klimacie lub sposobie życia tubylców i to można zrozumieć dopiero po przeżyciu co najmniej kilku tygodni na miejscu.

Drugie bardzo mylne nastawienie Europejczyków, to wyobrażenie sobie, że wystarczy nogą stanąć w Nowym Świecie, aby dolarki same zbiegły się do kieszeni! Otoż można naprawdę w Kanadzie lub Stanach „zrobić majątek” to znaczy wygodnie urządzić się, wychować liczną rodzinę, pozwać sobie na podróże do Florydy, Meksyku lub Europy. Ale to przyjemne życie jest równoznaczne z wyczerpującą pracą w młodych latach i bezustannym wysiłkiem.

Opłaty uniwersyteckie są bardzo wysokie i rzadko kiedy rodzice mogą zapewnić dzieciom wyższe studia, który mógł zaraz po „High School” udać się na Uniwersytet, zostaje Doktorem Medycyny, mając 25-26 lat i może wtedy zapisować w prywatnych lub parafialnych szkołach). Gdy wynajmując „biuro” w Medical Building lub urządzając je w mieszkaniu, kupić sprzęt medyczny - chirurgiczny za 500 dol., wywieźć jak największą ilość widoczných z daleka (fotografia) i dać ogłoszenia do gazet. Stać się wtedy lekarzem praktyki ogólnej, przygotowanym na to, że chorzy będą go wołać o każdej porze dnia i nocy ale nie zawsze będą płacić. Dzieje zdobywania sobie klienteli są wszędzie podobne tak jak dzieje zakładania ogniska domowego. Na ogół taki młody ogólnopraktyk pracując 2-3 lata, aby spłacić długi, pomagać rodzicom lub oszczędzać na dalszą specjalizację.

dycyny są starsi studenci, którzy wyglądem przypominają raczej skończonych lekarzy europejskich.

Przebieg studiów w sumie jest podobny do całokształtu studiów medycznych europejskich: PCB 1 rok, następnie 4 lata studiów teoretycznych na uniwersytecie z wykładami klinicznymi w szpitalu, wreszcie 2 lata pracy praktycznej w szpitalu. Zasadnicze różnice ze studiami we Francji polegają na tym, że każdy student obowiązkowo odbywa pracę w szpitalu, najpierw jako „interne junior” na 5-ym roku, następnie jako „interne senior” na 6-ym roku. „Senior” jest właściwie już skończony lekarz, który zdał wszystkie egzaminy uniwersyteckie i ma tytuł doktora. Obowiązkowej pracy doktorskiej nie ma, ani żadnych konkursów na tytuł „externe” lub „interne”.

Egzaminy są trudne, próba „oblewających” jest w porównaniu ta sama co w innych krajach. Specjalnie surowe są oceny na PCB i dwóch pierwszych latach medycyny.

Interne junior lub senior ma całkowite utrzymanie w szpitalu i (od zeszedłego roku) drobne wynagrodzenie pieniężne. Junior ma prawo do dwutygodniowego urlopu latem, senior do 3-tyg. Dyżury w szpitalu są dosyć uciążliwe, jest na ogół zajęcie na całą noc a następnego dnia trzeba stać do pracy jak zwykle!

Student z zamożnej rodziny, który mógł zaraz po „High School” udać się na Uniwersytet, zostaje Doktorem Medycyny, mając 25-26 lat i może wtedy zapisować w prywatnych lub parafialnych szkołach). Gdy wynajmując „biuro” w Medical Building lub urządzając je w mieszkaniu, kupić sprzęt medyczny - chirurgiczny za 500 dol., wywieźć jak największą ilość widoczných z daleka (fotografia) i dać ogłoszenia do gazet. Stać się wtedy lekarzem praktyki ogólnej, przygotowanym na to, że chorzy będą go wołać o każdej porze dnia i nocy ale nie zawsze będą płacić.

Dzieje zdobywania sobie klienteli są wszędzie podobne tak jak dzieje zakładania ogniska domowego. Na ogół taki młody ogólnopraktyk pracując 2-3 lata, aby spłacić długi, pomagać rodzicom lub oszczędzać na dalszą specjalizację.

Dr M. Nawrocka-Majchrowicza.

JEAN ANOUILH W KRAKOWSKIM TEATRZE

W „Przekroju” czytamy co następuje:

COURANT D'AIR”, a polscy „Paryżanie” zapewne podziwiali twórcę roli „Ornifle”, Pierre Brasseur, w Comédie des Champs-Élysées.

WPRAWDZIE przedstawienie „Leokadii” Anouilha w Krakowskim Teatrze im. Słowackiego (reż. Roman Niewiarowicz) nie wydobyci wszystkich uroków komedii francuskiej w ogóle, a stylu Anouilha w szczególności, lecz miło jest odnotować tę ciekawą pozycję repertuarową. Premiera „Leokadii” stała się świętem teatru, ze względu na połączenie z nią jubileusz nastoletnia polskiego scenografów prof. Karola Frycza, obchodzącego 80 rocznicę „rodzin i 50 rocznicę pracy artystycznej. Znakomity Jubilat, który nie stracił nic ze swej znanej energii, stworzył do „Leokadii” pełne werwy dekoracje.”

Widzimy, że Kraków nie daje się wyprzedzić w zaznajomieniu widzów z twórcami współczesnej francuskiej komedii. Od kogo zależy, żeby wywołać w tej dziedzinie wzajemność Paryża, albo prowincji? Grał kilkakrotnie polscy artyści w Paryżu i Lille, ale do repertuaru żadnego z tak licznych paryskich teatrów nie weszła jak dotąd ni polska komedia ni dramat.

Wyjątek stanowi sztuka: „Niemcy” Leona Kruczkowskiego.

W stolicy Francji dawno zasiadali polscy „Paryżanie” być może i robili starania, by zainteresować dyrektorów teatrów polską twórczością sceniczną i tą drogą doprowadzić do zapoznania i zblizenia najpewniejszego, bo kulturalnego. Jednakże cięży na nas jeszcze przeszło stuletnie wymazanie z karty Europy i Francuzów więcej interesuje literatura naszych byłych zaborców. Świadczą o tym zarówno scena jak i radio.

Miłośnicy teatru z Lille i okolicy mieli możliwość w bieżącym sezonie poznać bliżej cenionego także w Polsce francuskiego komediopisarza i to dzięki wystawionej w Lille komedii tegoż Autora pod tytułem „ORNIFLE OU LE

L. B.-N.

Tadeusz OGONCZYK - TWARDOWSKI.

SŁUCHAJ!

Pod stopą trzeszczy zeschnięty liść platana szarą aleją zmierzchniętych wleczek, piersi popieli krwawa smutku rana i czas niezmiennym mrokiem z nieba ciecze...

Słuchaj!...

Oddech swój wstrzymaj na chwilę, na mgnienie i wiatr co szumi w liściach zadław dłonią, serca stuk przytłum, zagaś mroku tchnienie i świerszcze zakłuj, co w ciemnościach dzwonią i słuchaj!...

Słyszysz?!

Płynie Chopina muzyka, muzyka smutku co się w serce wciska i między nuty cicho się przemyka pieśń o miłości — co spada z urwiska...

...i rozmodlona jak organu granie drżąca jak liści jesiennych suita cichutko płynie jako deszczu łkanie i płacze smutkiem śmiertelnym przebita... i idzie polem usianym w kurhany swe stopy krwawi na ostrzach kamieni — potem przez bujne wyłoczone łany ostatnich słońca garsć goni promieni...

Słuchaj!...

Melodia ta już po raz drugi ani cię olśni ani cię nie znudzi... Zagrzmi ostatnim dźwiękiem tęsknej fugi i zgaśnie w mroku... I już się nie zbudzi.

A więc to — Dzisiaj — to jest dzień ostatni tego co żyje, lecz co jutro skona... Co się wyzwoli z pęt życiowej matni — lecz co otoczy niewiedzy zasłona...

Co pójdzie w góry wraz z Chopina pieśnią kędy szarzeją we mgłę rannej szczyty, gdzie zimne skały mchów pokryte pleśnią i gdzie w urwiskach — drzemią burz przedświty...

SWIATEK DZIECIĘCY

LOTERYJKA HISTORYCZNA

KTO TO?



Dzieci mają w swojej bibliotece loteryjkę z piękną książką. Bardzo chętnie się bawią, bo zawsze jakaś mała nagroda dostaje się wygrającym. Mały Wojtuś chętnie zjadłby orzeszki na ten cel przeznaczony, ale jest małym leniem. Ma lat 9, a nie zna jeszcze wszystkich liczb w języku pol-

kim. Kto to taki na tym obrazku, już zapamiętał. Wiadomo, że król, bo nosi koronę, wiadomo, że to pierwszy król z rodu JAGIELLONÓW, czyli WŁADYSŁAW JAGIEŁŁO, bo taki jest podpis. Ale Pani Nauczycielka za wymówioną cyfrę i przeczytany podpis nie chce już więcej dawać orzeszków, chociaż u-

Wojtusia wszystkie obrazki dostały odpowiednie znaczki. Trzeba wreszcie wiedzieć o tym wielkim Królu bodaj kilka najważniejszych szczegółów. Które z uważnych i pilnych w historii Dzieci potrafiłoby coś powiedzieć, gdyby uczestniczyło w tej tak bardzo ciekawej loteryjce?

Każda z Zoś, Halinek, Wandeczek czy też Basiek, każdy z Janków, Stefanków lub Kazików może nadesłać swoją odpowiedź do Świątka Dziecięcego.

Kochane Dzieci!

Po wielu latach do domu Waszych Rodziców wraca Świątek Dziecięcy. Zapewne niejedna Mamusia i niejedyn Tatuś uśmiechną się na widok znanego z przed wojny tytułu, z którym dla nich wiążą się wspomnienia z dzieciństwa. Tu bowiem pierwszy raz wydrukowano Jej nazwisko, tu przekonał się, że to nie taka wielka rzecz napisać do Przyjaciółki. Za to jaka to przyjemna rzecz, być nie tylko wyróżnionym za dobrą odpowiedź, ale wiedzieć, że małe książeczka oprócz tego nadesłana, to początek własnej,

zupelnie własnej biblioteki, która raz zapoczątkowana, nie wiadomo jak się powiększa. Zapytajcie starszych, może tam dla Was zdołano, mimo zniszczeń wojennych, zachować taką nagrodę z tą myślą właśnie, żeby, gdy dzieci już będą w takim wieku jak Wy właśnie teraz, zachęcić je do utworzenia własnej biblioteczki i do starannego opanowania języka polskiego.

Już w bieżącym numerze dana Wam jest okazja nadesłać dłuższe lub krótsze odpowiedzi w związku zarówno z opowiadaniem jak i z Bajką. Nie zwlekajcie zatem, to tak przyjemnie, bawiąc się,

nauczyć się czegoś nowego i na dodatek powiedzieć sobie: ta bajka to mi się i w polskiej i w francuskiej szkole przyda, porównam teksty i więcej słów sobie przyswoję. Historię własnego narodu znać jak się da najlepiej, to święty obowiązek. Poprad odszukam na mapie, bo popatrzyć na mapę Polski zbyt często nigdy nie można.

Piętnaście lat minęło w 1940 roku od chwili, gdy pierwsze z dzieci emigracyjnych zaczęły pisać do pierwszego dodatku dla dzieci, będącego wówczas nowością wśród pism emigracyjnych. Nie można było uczcić tego jubileuszu, wróg zniszczył numery, które były w Redakcji. Może kiedyś odszukam w dalekiej, nie własnej już bibliotece i podam nazwiska małych pionierów w dziedzinie korespondencji ze swoim pisemkiem.

A może do listów Swoich małych Pociech Rodzice się dopiszą i o tych początkach przypomną.

Zatem, do widzenia, do przyszłego tygodnia i dużo serdecznych pozdrowień od PRZYJACIÓŁKI.



MADRE GĘSI



NIE wiem dlaczego odmówiono gęsiom rozumu! Utarło się powiedzenie: „głupia gęś”. A tymczasem jest zupełnie inaczej. Te gęsi, o których zaraz będzie mowa były przeciętnymi gąskami, a przecież pierwszą ich mądrością było to, iż urodziły się w przepięknym Zegiestowie nad Popradem, otoczonym górami. Powietrze górskie dodaje ludziom zdrowia, to też Zegiestów jest letniskiem, do którego zjeżdża się w lecie moc ludzi, by odetchnąć po pracy. Od kilku lat i w zimie jest tam rojno od narciarzy.

Znajomość moją z gęsiami zawarłam właśnie w lecie i to w pensjonacie, położonym o jakiś kilometr od centrum uzdrowisk. Można było w pełni używać swobody. To też nazajutrz po przyjeździe, kiedy jeszcze wszyscy spali w pensjonacie, narzuciłam szlafrok i zbiegłam nad Poprad, uradować się piękną rzeką. Droga prowadziła przez duże podwórze, bynajmniej nie pensjonatowe, ale takie sobie wiejskie, zaniedbane z dużym kojcem, pełnym drobitki. Oczywiście, że przystanąłam, by przyjrzeć się uskrzydłonym mieszkańcom. Sporo było kur, kaczek, indyków i gęsi. Ale całe bractwo nietęgo wyglądało i widać było, że letnicy są lepiej karmieni od upierzonych gości podwórza. Nazajutrz więc podchodząc do kojca, rzuciłam za druciane ogrodzenie podrobioną kromkę chleba, zaoszczędzoną przy śniadaniu. Przyjęta była wrzaskiem i bitwą lokalną. Stopniowo porcja chleba wzrastała, aż wreszcie uprosiłam wszystkich sąsiadów długiego stołu, by mi ofiarowali niedojedzone resztki pieczywa. Niebawem wszyscy pensjonariusze znosili mi czerstwe bułki i chleb. Teraz w kojcu raczone się ze spokojem, tylko czasami jakiś kogut zawadziaka dziobnął znienacka swego sąsiada, co miał zamiar spożyć miąż od chleba, który on, pan kogut sobie upatrzył...

O ile spokojnie było przy spożywaniu, o tyle ukazanie moje na tarasie domu wywoływało wrzask w kojcu. Zdawało mi się, że to przypadek. Wystarczyło jednakże, bym rano stanęła na progu drzwi, a natychmiast rozlegało się najgłośniejsze gęganie gęsi. Było ich dziewięć, więc aż echo szło za góry. Myślałam, iż poznają niebieski kolor szlafrocka. Ale nie! Tak samo gęgały, gdym inaczej ubrana, wychodziła na taras. I proszę bardzo! Gęsi nie chciały jeść chleba z ziemi, tylko otaczały mnie kołem (gospodyni pozwoliła wypuszczać je z kojca) i wyciągały szyję, spokojnie czeka-

jąc, aż kolejno podam im bułkę do dziobów. Tylko pan gąsior był niecierpliwy i szarpał mi suknię, domagając się pierwszeństwa. Nie tylko rano gęsi zaczęły okazywać mi swą wdzięczność. Ale kiedy po obiedzie szłam nad Poprad, aby się opalać, towarzyszyły mi i kołem rozkładały się na plezje. Z krzykiem bijąc skrzydłami po wodzie, wybiegały z rzeki, aby majestatycznie kroczyć za mną, nie tylko przez całe podwórze, ale i po szosie i w ogrodzie... Nie tylko goście naszego pensjonatu przypatrywali się ze śmiechem takiemu pochodowi, ale umyślnie przychodzono z Zegiestowa Zdroju, by obejrzeć madre gęsi. Musiałam wtedy pokazywać, jak każą się karmić, jak biegną za mną i t. d.

Przyznam się, że bardzo często zamiast pójść na muzykę na deplak, albo w odwiedziny do znajomych, wołałam czas spędzać ze swoimi gęgającymi przyjaciółkami. Dla nich też wstawałam wcześniej, bo wiedziałam, że stoją w kojcu, wpatrując się w drzwi tarasu.

Któregoś ranka, a było już pod jesień, wybiegłam, jak co dzień, na podwórze. Kury zawołały swoje ko-ko-ko, ale gęsi ani śladu... Myślałam, że może są na rzece. Stałam na brzegu. Szmerzał Poprad swe poranne pacierze, na niebieskiej wstędze nie było białych plam... Ani na łące szmaragdowej. Na nic się zdały moje wołania... Aż nagle... Na rżysku, niedaleko domu, zobaczyłam stadko chudych, białych, drobnych gęsi. Nie ruszyły się z miejsca. Siedziały skulone. Gdy podeszłam bliżej patrzyły na mnie ślepiem-paciorkiem, ale tak smutno, że łzy zakręciły mi się w oczach... zrozumiałam. Podskubano gęsi. Skrzywdzono je, sprawiając im ból... Więc miały żal do ludzi...

Wstyd mi było... Za tę krzywdę wyrządzoną tym ufnym ptakom...

Kilka dni minęło, zanim biedne gęsi nabrały znowu humoru. Niestety zbliżał się dzień odjazdu. Ostatnie dni spędziłam całkowicie nad Popradem. Rozstawałam się z gąskami tylko na posiłki. Śmiano się ze mnie. To też, gdy w dzień odjazdu nie mogłam powstrzymać się od płaczu, ukryłam łzy. A jadąc do Warszawy, pomyślałam, że jednak dobrze, że na Świętego Marcina nie będzie mnie w Zegiestowie...

Domyślcie się dlaczego...

ZAWA.

Które z Dzieci napisze mi, dlaczego p. Zawa nie chciała być w Zegiestowie na Świętego Marcina?

MŁYNARZ, SYN JEGO I OSIEŁ

Nie wiem, gdzie ja to czytał, ale mniejsza o to. Miał jeden młynarz osta. Tak zmęczył robotą,

*Iż nie wiedząc, co robić,
Wołał przedać, niż dobić.*

*Wola syna wyrostka, co go w domu chował,
I rzecze: „Zeby się nasz osieł nie mordował
W długiej drogi przeciągu,
Zanieśmy go na drąg”.*

*Dźwiga stary i stęka, chtopiec jeszcze gorzej,
Im szli dalej, im szli sporzej,
Tym gorzej trud uciemieżał,
Tym bardziej osieł ciężał.*

*Gdy to postrzegli,
Ludzie się zbiegli,
Śmiechy się wzniósł:*

*„Wzdyć to trzy osty.
A ten najmniejszy, co na drąg”.*

*Nie kontent młynarz z zaciągu,
Kozumu się poradził,
Syna na osta wsadził.*

*Aż pierwi, co napotkał, nuż się gniewać o to:
„Ty na osle, niecnolo,
Rzekli do chtopca: a stary pieszo”*

*Więc do kijów gdy się spieszą,
Aby ich złość nie uniosa,
Zsadził syna, siadł na osta.*

*Przechodziły dziewczęta, mówi jedna do drugiej:
„Patrz, biedny chtopiec, jak do wystugi
Ten stary go używa:
Dziecię z pracy omdlewa,
A dziad niemilosierny,
Choć dzieciuch tak mizerny,
Pieszko go iść przymusza”.*

*To starego gdy wzrusza,
Wsadził chtopca za siebie,*

*Jedzie kontent z wynalazku,
Ledwo co wyjechał z lasku,
Znowu krzyk: Jacy to głupi.*

*A kto od nich osta kupi?
Podróżą go udręczą,
Ciężarem go zamęczą,
Chyba skórę przedadzą”.*

*„Nieźle oni coś radzą,
Rzekł młynarz, - chociaż i tają”*

*Więc z synem z osta zsiadają:
Aż znowu mówią przechodnie:*

*„A któż to widział, aby wygodnie
Osieł szedł wolno, a młynarz za nim?”*

*Wybacz, bracie, że cię ganim,
Każdy z ciebie śmiać się będzie,
Jak się nie poprawisz w błędzie”.*

*„Nie poprawię, - rzekł młynarz, - dość przymówek
[zniostem,*

*Chciałem wszystkim dogodzić i w tym byłam ostem.
Odtąd, czy kto pochwali, czy mnie będzie winił,
Nie będę dbał nic o to, co chcę, będę czynił”.*

*Co rzekł, to się ziszcilo,
I dobrze mu z tym było.*

Bajkę niniejszą ułożoną przez IGNACEGO KRASICKIEGO według znanego Wam francuskiego bajkopisarza LA FONTAINE'A, znajdziecie, Dzieci, w Waszych podręcznikach szkolnych. Przeczytajcie ją również po francusku i porównajcie! Które z Was zna lepiej język polski, naucz się przy tej okazji wielu francuskich wyrażeń, Dzieci mówiące sobie po polsku, pojmą przy pomocy francuskiego tekstu niektóre zwroty polskie. Ale to nie wszystko. Wiersz ten uczy nas dwóch ważnych rzeczy. Nagrody będą dla tych z pośród Was, które mi najlepiej napiszą, jakie dwie nauki daje nam autor tej mądrej bajki.

PRZYJACIÓŁKA

O ile miarkuję, nie będzie ślad do rzeki jak półtora, —
— Bliznitko, panie — odpart nalychmiast.
— Szofer rozejrzal się po okolicy.
— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

cze do domu ?

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

cze do domu ?

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

cze do domu ?

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

cze do domu ?

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

cze do domu ?

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

cze do domu ?

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

cze do domu ?

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

cze do domu ?

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

cze do domu ?

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

cze do domu ?

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

cze do domu ?

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

cze do domu ?

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

cze do domu ?

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

cze do domu ?

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

cze do domu ?

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

cze do domu ?

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

cze do domu ?

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

cze do domu ?

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

cze do domu ?

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

cze do domu ?

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

cze do domu ?

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

cze do domu ?

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

cze do domu ?

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

cze do domu ?

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

cze do domu ?

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

cze do domu ?

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

cze do domu ?

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

cze do domu ?

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

cze do domu ?

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

cze do domu ?

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

cze do domu ?

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

cze do domu ?

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

cze do domu ?

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

cze do domu ?

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

cze do domu ?

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

cze do domu ?

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

cze do domu ?

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

cze do domu ?

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

cze do domu ?

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

cze do domu ?

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

cze do domu ?

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

cze do domu ?

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

cze do domu ?

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

cze do domu ?

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

cze do domu ?

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

cze do domu ?

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

cze do domu ?

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

cze do domu ?

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

cze do domu ?

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

cze do domu ?

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

cze do domu ?

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

cze do domu ?

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

cze do domu ?

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

cze do domu ?

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

cze do domu ?

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

cze do domu ?

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

cze do domu ?

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

cze do domu ?

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

cze do domu ?

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

cze do domu ?

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

cze do domu ?

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

cze do domu ?

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

cze do domu ?

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

cze do domu ?

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

cze do domu ?

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

cze do domu ?

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

cze do domu ?

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

cze do domu ?

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

cze do domu ?

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

cze do domu ?

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

cze do domu ?

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

cze do domu ?

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

cze do domu ?

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

cze do domu ?

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

cze do domu ?

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

Czarna Pani

Antoni MARCZYŃSKI

Dotulek do Wiarusa Polskiego
Lille-Saint-Maurice 1957

— Dlaczego stanęliśmy ? — zapytał silny głos
męski z wnętrza auta.
— Jak to, dlaczego... Przecież zawołaliśmy... Stój !
— Kto ? Ja ?
— Czy ja wiem, czy ty ? Może Słazek wolał...
— Słuchaj Jędrzek, lubię dobre kawki, nie zno-
szę leśnych. Słazek drzenie aż miło do tej pory, ja
sobie dumam, spokojnie, a widząc, że auto stanęło
w szczytnym polu, pytam o przyczynę... Włoc ?
— Co się stało ? Dlaczego nie jedziemy ? — za-
pytał zaspianym głosem trzeci mężczyzna, którego
obudziła głośnie sprzeczka dwóch łowczych pod-
róż.
Andrzej opisał w kalkunastu słowach przebieg
zdarzenia, a stary szofer pokręcił głową, że słyszał wy-
rażenie, jak z tubki padł rozkaz : „Stój”. Wówczas
Stanisław Dobromiński zwrócił się do siedzącego
obok przyjaciela :
— Przecież nie mogło się im obu na raz przywi-
dzieć... Ej, kuzynku, przyznaj się... Tyś był zapewne
sprawcą...
Zainteresowany zachnął się niecierpliwie :
— Ależ daję ci słowo honoru, że ust nie otworzy-
łem, kiedy spałem.
— Włoc kto ?
— Mamny sobie też nad czym głowę kamać... Kto,
kto ? Może duch.

— Teraz odpowiedz mi na jedno pytanie, ale na-
myśl się dobrze.
— Słucham.
— Czy tętent tego wierzchowca nie wydał ci się
niezwykły, charakterystyczny ? Przypominaj sobie...
Andrzej Kaszowski uderzył się dłońmi w czoło :
— Tak, tak. Samemu mi to nawet na myśl przy-
szło, ale pod wpływem świeższego wrażenia, kata-
strofy tego mostu, zapomniałem ci powiedzieć.
— No, no ?
— Ja wcale tętentu nie słyszałem.
— Bredzisz ! — rzekł Karol. — Na moście mu-
siato dudnić, aż miło.
— Ależ wierzcie mi, że zupełnie nie było słychać.
Koł pędził w szalonym galopie a pomimo to... by-
ła cisza zupełna. Tak, tak. Mógłbym przysiąc, że
nie nie słyszałem. Przesunął się koło mnie, jak cień,
jak duch.
— Coraz lepiej. — Karol poklepał mówiącego po
ramieniu :
— Jędrzek zastanów się, co gadasz. Musiało cię
zawiać od tej romantycznej rzeki. Ha, ha, ha, Słazek
kowi nie dziwiłbym się wcale, ale ty, ty, człowiek
trzeźwy, zrównoważony. Przecież to absurd, żeby
koń przebiegł most bez hałasu, choćby nawet miał

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

cze do domu ?

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

cze do domu ?

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

cze do domu ?

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

cze do domu ?

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

cze do domu ?

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

cze do domu ?

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

cze do domu ?

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

cze do domu ?

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

cze do domu ?

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

cze do domu ?

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

cze do domu ?

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

cze do domu ?

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

cze do domu ?

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

cze do domu ?

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

cze do domu ?

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

cze do domu ?

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

cze do domu ?

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

cze do domu ?

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

cze do domu ?

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

cze do domu ?

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

cze do domu ?

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

cze do domu ?

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

cze do domu ?

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

cze do domu ?

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

cze do domu ?

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

cze do domu ?

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

cze do domu ?

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

cze do domu ?

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

cze do domu ?

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

cze do domu ?

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

cze do domu ?

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

cze do domu ?

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

cze do domu ?

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

cze do domu ?

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

cze do domu ?

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

cze do domu ?

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

cze do domu ?

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

cze do domu ?

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

cze do domu ?

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

cze do domu ?

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

cze do domu ?

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

cze do domu ?

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

cze do domu ?

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

cze do domu ?

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

cze do domu ?

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

cze do domu ?

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

cze do domu ?

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

cze do domu ?

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

cze do domu ?

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

cze do domu ?

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

cze do domu ?

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

cze do domu ?

— Zaraz jedziemy. Janie, jak daleko będzie jesz-

— Otóż to właśnie zaczął skwapliwie kierować, ucieszony, że mu ukazywał się —

— A ja wam mówię, że to nowe ostrzeżenie. Coś ma nas spotkać w drodze.

— Ja bynajmniej — mruknął krępy kuzynek młodszego gospodarza.

— Ha, ha, ha, ha, Słasiu. Wiesz, co nas ma spotkać? Rzekła. Słyszysz, jak szumi? Pójdę spojrzeć.

— Lepiej podjedźmy do mostu po ciebie.

— Prawda, a może ty się przejdiesz ze mną?

— Nie. Nad wodą chłodno, a moje płuco jeszcze się nie zagoiło.

— A ty, Karolu, nie pójdziesz?

— Uprzejmie dziękuję za tę wątpliwą przyjemność.

— Ha!... Więc sam idę.

Razno ruszył Andrzej gościncem. Aż do zakrętu

WIARUS POLSKI

NIEZALEŻNY

Jest tygodnikiem, który zamiera ciekawie i pożyteczne informacje z wielu dziedzin, mogących interesować Polaków na Obczyźnie.

Jeżeli Ci odpowiedzą, poleć go Twoim Znajomym, którzy dotychczas nie wiedzą, iż wierny, długoletni Przyjaciel wychodzi na nowo, chociaż w skromniejszym wydaniu, po przeprawach wojennych.

Im więcej będzie miał oddanych abonentów, tym prędzej stać go będzie na rozwinięcie i ulepszenie dalszych wydań.

Adres Redkcji i Administracji:

WIARUS POLSKI

NIEZALEŻNY

35, rue du Château
Lille-Saint-Maurice (Nord)

— Patrz! Tam płynię... środkowe przeszło.

— Co? Dlaczego?

— Siadał, Jędrzek!... Jedziemy.

— Stać! Ani kroku!... Wysiadał i patrz!

Ton głosu mówiącego był tego rodzaju, że obaj młodzi ludzie zdecydowali się na bezwzględne opuszczenie ciepłego wnętrza limuzyny.

— Co? Dlaczego?

— Patrz! Tam płynię... środkowe przeszło.

— Co? Dlaczego?

— Siadał, Jędrzek!... Jedziemy.

— Stać! Ani kroku!... Wysiadał i patrz!

Ton głosu mówiącego był tego rodzaju, że obaj młodzi ludzie zdecydowali się na bezwzględne opuszczenie ciepłego wnętrza limuzyny.

— Co? Dlaczego?

— Patrz! Tam płynię... środkowe przeszło.

— Co? Dlaczego?

— Siadał, Jędrzek!... Jedziemy.

— Stać! Ani kroku!... Wysiadał i patrz!

Ton głosu mówiącego był tego rodzaju, że obaj młodzi ludzie zdecydowali się na bezwzględne opuszczenie ciepłego wnętrza limuzyny.

— Co? Dlaczego?

— Patrz! Tam płynię... środkowe przeszło.

— Co? Dlaczego?

— Siadał, Jędrzek!... Jedziemy.

— Stać! Ani kroku!... Wysiadał i patrz!

Ton głosu mówiącego był tego rodzaju, że obaj młodzi ludzie zdecydowali się na bezwzględne opuszczenie ciepłego wnętrza limuzyny.

— Co? Dlaczego?

— Patrz! Tam płynię... środkowe przeszło.

— Co? Dlaczego?

— Siadał, Jędrzek!... Jedziemy.

— Stać! Ani kroku!... Wysiadał i patrz!

Ton głosu mówiącego był tego rodzaju, że obaj młodzi ludzie zdecydowali się na bezwzględne opuszczenie ciepłego wnętrza limuzyny.

— Co? Dlaczego?

— Patrz! Tam płynię... środkowe przeszło.

— Co? Dlaczego?

— Siadał, Jędrzek!... Jedziemy.

— Stać! Ani kroku!... Wysiadał i patrz!

Ton głosu mówiącego był tego rodzaju, że obaj młodzi ludzie zdecydowali się na bezwzględne opuszczenie ciepłego wnętrza limuzyny.

— Co? Dlaczego?

TAJEMNICZE OSTRZEŻENIE.

Rozdział I.

Taksometr pędzącej limuzyny wskazywał właśnie szybkość osiemdziesięciu kilometrów na godzinę, kiedy z tubki, umieszczonej w pobliżu głowy szofera, padło głośno jedno słowo:

— Słóji!

Kierowca zwolecił biegu, zahamował czyniąc przedzielną drogę, a siedzący obok niego młodzieniec obrócił się wstecz, spoglądając ze zdumieniem w górę limuzyny. Gdy poleżny samochód zatrzymał się nareszcie, opadła mała szybka w szklanej ścianie, która przedzielną drogę przednie siedzenie od reszty wozu.

Dział kulturalno-oświatowy

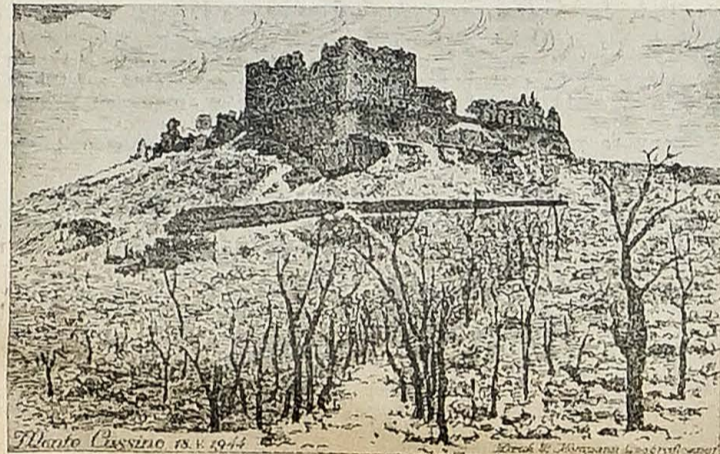
Monte Cassino, André Gide i... Chopin

KTO z nas Polaków, od chwili zwycięskiej odwagi polskich żołnierzy nie wie, co to jest Monte Cassino? Niewielu jest zapewne takich, lecz nie o orężnym triumfie polskich ramięch chcę tutaj pisać, lecz o triumfie polskiej kultury w niemieckim sercu.

Było to na kilka lat przed ostatnią straszliwą wojenną rzęzią. Znany pisarz francuski, André Gide, spędził wówczas w klasztorze Monte Cassino jako gość dni kilka. Władzę duchową nad Benedyktynami dzierżył tam w owym czasie Niemiec.

Z okazji złożenia wizyty Przeorowi Niemcowi napisał on między innymi następujące uwagi, które przytaczam w skróceniu.

« Le Père Abbé était extrêmement âgé, Allemand d'origine, il parlait admirablement et l'italien et le français; . . . »



Sitôt franchis les premiers sommets, nous commençâmes de parler musique. . . .

Moi aussi, dit-il, j'ai joué du piano. Mais, depuis longtemps, j'ai dû y renoncer et me contenter de lire la musique silencieusement et l'entendre en imagination, savez-vous que c'est une joie parfaite?

— Et que croyez-vous que je me fasse apporter ainsi?... Non, ce n'est point Bach; ce n'est même point Mozart... C'est Chopin. Et il ajouta: C'est la plus pure des mu-

« La plus pure des musiques ». C'est bien cela, que j'aurais à peine osé dire et suis soucieux d'abriter de toute l'autorité d'un dignitaire religieux si important et de si grand âge. Mots surprenants mais que comprendront ceux pour qui la musique de Chopin n'est pas (ou du moins n'est seulement) cette chose profane et brillante que les exécutants nous présentent dans les concerts.

Mais le plus surprenant de ces paroles, c'est qu'elles fussent d'un allemand; car il n'est pas, me semble-t-il, de musique moins germanique. Barrés eût-il été musicien, quel Lorrain n'eût-il pas fait de Chopin au nom de ses premières origines nancéennes. Si je reconnais, dans l'œuvre de Chopin, une inspiration, un jaillissement polonais, il me plaît de reconnaître également, à cette étoffe première, une coupe, une façon française. Je vais trop loin? Mettons qu'il n'y ait rien de proprement

tesque l'œuvre de Chopin paraît incomparablement menue, je répandrai que c'est par là précisément d'abord, et que c'est par l'énormité que l'œuvre de Wagner me paraît le plus germanique. . . .

Chopin n'a souci, semble-t-il, que de rétrécir des limites, de réduire à l'indispensable les moyens d'expression. Loin de charger de notes son émotion, à la manière de Wagner par exemple, il charge d'émotion chaque note, et j'allais dire: de responsabilité. Et s'il est sans doute de plus grands musiciens, il n'en est pas de plus parfait.

Nie tłumacząc tych słów, jesteśmy we Francji i każdy je zrozumie a pewnie i w innych krajach, do których ten numer dotrze, będą z łatwością pojęte. Wszak w naszych szkołach średnich młodzież wybierała najczęściej francuski jako język obcy. Lecz wracam do tematu.

Ten podwójny hołd dla Chopina, wyrażony w wyżej zacytowanych słowach umieścił André Gide w swojej książce, zatytułowanej „Notes sur Chopin” na samym wstępie jako „Dedicace”. Autor zżył się z genialnym naszym Muzykiem w sposób niezwykły. Kto przeczyta tę książkę, pozna w całej pełni głębię jego uczuciowego nastawienia, gdyż A. Gide delectował się utworami Chopina: czytając nuty, sam grając i możliwie często słuchając przeróżnych interpretatorów.

Do książki Gide'a wydawnictwo L'Arche dodało wyjątki z jego pamiętnika, w których jest mowa o Chopinie albo o muzyce wogóle.

Oto krótki wyjątek z dnia 30. 10. 1927.

Qu'Alibert était charmant hier lorsqu'il s'écriait: « Je donnerais toutes les Symphonies de Beethoven, tu m'entends bien: toutes les Symphonies, pour une seule Ballade de Chopin ».

Poza tymi wyjątkami do omawianej przeze mnie książki zostały włączone, dopiero po śmierci autora opublikowane, *Feuilles et Variantes* w których znakomity ten pisarz przytacza uwagi bardzo znanego biografa Chopina, *Ludwika Ganche'a*.

Wybieram z nich następujący:

« Les seules lois de l'hérédité pourraient prêter de l'importance à l'étude des ascendants de Chopin, si son esprit et son œuvre ne représentaient tant l'absolu caractère de la race polonaise. Chopin fut Polonais à l'extrême et il eût considéré un doute à ce sujet comme une injure grave ». (P. 20.) Et un peu plus loin: « Le génie de Chopin est éminemment national, mais, malgré l'incertitude de ses affinités françaises, on peut prétendre que la France fut sa seconde patrie, car il y trouva des éléments qui contribuèrent à sa gloire ».

Od siebie André Gide dodaje własny, ogromnie charakterystyczny pogląd na powyższe zagadnienie, wyrażony już z pewnymi odmianami w « Dedicace ». Czytelnicy zapoznali się z nim na samym wstępie.

Cała książka, cenna także przez oryginalność porównań, na których przykłady zabrakłoby tu miejsca, ukazuje nam Autora ogólnie znanego « Symphonie pastorale » i stonkowo niedawno na falach eteru nadawanego dzieła « Caves du Vatican », w zupełnie odmiennym lecz nadzwyczaj nas Polaków ujmującym świetle. L. B.-N.

O studiach medycznych w Kanadzie

(Korespondencja własna)

Gdy młody lekarz wybiera się z Europy na Nowy Kontynent, dosyć często spotyka się z powiedzeniem na odjeździe — „nauczcie ich dobrej medycyny, lub właściwej chirurgii” — prawdopodobnie z myślą, że Ameryka to kraj dzikich dzieci jeszcze niedorozwiniętych.

Otóż pewien kompleks wyższości z którym przyjeżdża się do Kanady, prędko rozpływa się na widok tutejszej organizacji medycznej. Nie znaczy to bynajmniej, aby wszystko było doskonale i godne naśladowania bez najmniejszej krytyki! Lecz wiele urzędzeń i technik ma swoje uzasadnienie w klimacie lub sposobie życia tubylców i to można zrozumieć dopiero po przeżyciu co najmniej kilku tygodni na miejscu.

Drugie bardzo mylne nastawienie Europejczyków, to wyobrażenie sobie, że wystarczy nogą stanąć w Nowym Świecie, aby dolariki same zbiegły się do kieszeni! Otóż można naprawdę w Kanadzie lub Stanach „zrobić majątek” to znaczy wygodnie urządzić się, wychować liczną rodzinę, pozwalać sobie na podróże do Florydy, Meksyku lub Europy. Ale to przyjemne życie jest równoznaczne z wytężoną pracą w młodych latach i bezustannym wysiłkiem.

Opłaty uniwersyteckie są bardzo wysokie i rzadko kiedy rodzice mogą zapewnić dzieciom wyższe studia. Koedukacyjna szkoła państwowa jest bezpłatna. Natomiast rodzice ponoszą koszty, mając 25-26 lat i może w zapisów w prywatnych lub parafialnych szkołach. Gdy więc młody chłopak lub dziewczyna ma pociąg do medycyny, musi po ukończeniu „High School” zapewnić sobie kilkaset dolarów pracą w ciągu wakacji letnich, które trwają od połowy czerwca do połowy września. Wydatki studenta medycyny można grubszą obliczyć następująco: 400 - 500 dolarów czesnego, 100 dol. na mikroskop - mniej więcej 100 dol. na książki i inne przyrzędy - 50 - 65 dol. na pokój, 50 dol. na odżywianie i drobne potrzeby. W związku z tymi kosztami niektórzy studenci czekają czasami kilka lat, zanim uda im się zebrać trochę oszczędności na studia. W ten sposób, przeciętnie na pierwszym roku me-

dycyny są starsi studenci, którzy wyglądem przypominają raczej skończonych lekarzy europejskich.

Przebieg studiów w sumie jest podobny do całokształtu studiów medycznych europejskich: PCB 1 rok, następnie 4 lata studiów teoretycznych na uniwersytecie z wykładami klinicznymi w szpitalu, wreszcie 2 lata pracy praktycznej w szpitalu. Zasadnicze różnice ze studiami we Francji polegają na tym, że każdy student obowiązkowo odbywa pracę w szpitalu, najpierw jako „interne junior” na 5-tym roku, następnie jako „interne senior” na 6-tym roku. „Senior” jest właściwie już skończony lekarz, który zdał wszystkie egzaminy uniwersyteckie i ma tytuł doktora. Obowiązkowej pracy doktorskiej nie ma, ani żadnych konkursów na tytuł „externe” lub „interne”.

Egzaminy są trudne, proporcja „oblewających” jest w przybliżeniu ta sama co w innych krajach. Specjalnie surowe są oceny na PCB i dwóch pierwszych latach medycyny.

Interne junior lub senior ma całkowite utrzymanie w szpitalu i (od zeszłego roku) drobne wynagrodzenie pieniężne. Junior ma prawo do dwutygodniowego urlopu latem, senior do 3-tyg. Dyżury w szpitalu są dosyć uciążliwe, jest na ogół zajęcie na całą noc a następnego dnia trzeba stanąć do pracy jak zwykle!

Student z zamożnej rodziny, który mógł zaraz po „High School” udać się na Uniwersytet, zostaje Doktorem Medycyny, mając 25-26 lat i może w zapisów w prywatnych lub parafialnych szkołach. Gdy więc młody chłopak lub dziewczyna ma pociąg do medycyny, musi po ukończeniu „High School” zapewnić sobie kilkaset dolarów pracą w ciągu wakacji letnich, które trwają od połowy czerwca do połowy września. Wydatki studenta medycyny można grubszą obliczyć następująco: 400 - 500 dolarów czesnego, 100 dol. na mikroskop - mniej więcej 100 dol. na książki i inne przyrzędy - 50 - 65 dol. na pokój, 50 dol. na odżywianie i drobne potrzeby. W związku z tymi kosztami niektórzy studenci czekają czasami kilka lat, zanim uda im się zebrać trochę oszczędności na studia. W ten sposób, przeciętnie na pierwszym roku me-

Dr M. Nawrocka-Majchrowiczowa.

JEAN ANOUILH W KRAKOWSKIM TEATRZE

W „Przekroju” czytamy co następuje:

WPRAWDZIE przedstawienie „Leokadii” Anouilha w Krakowskim Teatrze im. Słowackiego (reż. Roman Niewiarowicz) nie wydobyci wszystkich uroków komedii francuskiej w ogóle, a stylu Anouilha w szczególności, lecz miło jest odnotować tę ciekawą pozycję repertuarową. Premiera „Leokadii” stała się świętem teatru, ze względu na połączony z nią jubileusz nestora polskich scenografów prof. Karola Frycza, obchodzącego 80 rocznicę urodzin i 50 rocznicę pracy artystycznej. Znakomity Jubilat, który nie stracił nic ze swej znanej energii, stworzył do „Leokadii” pełne werwy dekoracje.

COURANT D'AIR”, a polscy „Paryżanie” zapewne podziwiali twórcę roli „Ornifle”, Pierre Brasseur, w Comédie des Champs-Élysées.

Widzimy, że Kraków nie daje się wyprzedzić w zaznajomieniu widzów z twórcami współczesnej francuskiej komedii. Od kogo zależy, żeby wywołać w tej dziedzinie wzajemność Paryża, albo prowincji? Grali kilkakrotnie polscy artyści w Paryżu i Lille, ale do repertuaru żadnego z tak licznych paryskich teatrów nie weszła jak dotąd ni polska komedia ni dramat.

Wyjątek stanowi sztuka „Niemcy” Leona Kruczkowskiego.

W stolicy Francji dawno zasiadali polscy „Paryżanie” być może i robią starania, by zainteresować dyrektorów teatrów polską twórczością sceniczną i tą drogą doprowadzić do zapoznania i bliższego nawiązania najpewniejszego, bo kulturalnego. Jednakże cięży na nas jeszcze przeszło stuletnie wymaganie z karty Europy i Francuzów więcej interesuje literatura naszych byłych zaborców. Świadczą o tym zarówno scena jak i radio.

Miłośnicy teatru z Lille i okolicy mieli możność w bieżącym sezonie poznać bliżej cenionego także w Polsce francuskiego Komediopisarza i to dzięki wystawionej w Lille komedii tegoż Autora pod tytułem „ORNIFLE OU LE

Tadeusz OGONCZYK - TWARDOWSKI.

SŁUCHAJ!

Pod stopą trzeszczy zeschnięty liść platana szarą aleją zmierzchnięty wlecze, piersi popieli krwawa smutku rana i czas niezmiennym mrokiem z nieba ciecze...

Słuchaj!...
Oddech swój wstrzymaj na chwilę, na mgnienie i wiatr co szumi w liściach zadław dłonią, serca stuk przytłum, zagaś mroku tchnienie i świerszcze zakłuj, co w ciemnościach dzwonią i słuchaj!...

Słyszysz? ...
Płynie Chopina muzyka, muzyka smutku co się w serce wciska i między nuty cicho się przemyka pieśń o miłości — co spada z urwiska...

...i rozmodlona jak organu granie drżąca jak liści jesiennych suita cichutko płynie jako deszczu łkanie i płacze smutkiem śmiertelnym przebita... i idzie polem usianym w kurhany swe stopy krwawi na ostrzach kamieni — potem przez bujne wyłoczone łany ostatnich słońca garść goni promieni...

Słuchaj!...
Melodia ta już po raz drugi ani cię olśni ani cię nie znudzi... Zagrzmi ostatnim dźwiękiem tęsknej fugi i zgaśnie w mroku... I już się nie zbudzi.

A więc to — Dzisiaj — to jest dzień ostatni tego co żyje, lecz co jutro skona... Co się wyzwoli z pęt życiowej matni — lecz co otoczy niewiedzy zasłona...

Co pójdzie w góry wraz z Chopina pieśnią kędy szarzeją we mgłę rannej szczyty, gdzie zimne skały mechów pokryte pleśnią i gdzie w urwiskach — drzemią burz przedświt...

STATION LENS AUTO
26 - 28, Route de Béthune
W LENS
Specjalista od aut okazujących na kredyt i za gotówkę, wszelkich marek i typów.
Sprzedaje auta po wypróbowaniu.
Szkoła Kierowców Automoblowych.

Jedyna Polska Firma
SERGINE RYDRYCH
4, Place Carnot
w HENIN-LIETARD (P. de C.)
Pasy - Gorsety
Specjalistka dyplomowana : Siustonosze - Staniki - Bielizna
Magazyn bogato zaopatrzony w pierwszorzędne artykuły.

...les vraies
côtes... **Tricomatic**
MACHINES A TRICOTER FAMILIALES
360 Aiguilles

WSZYSTKO
ODNOŚNIE MUZYKI
M. CARDON
102-bis Ulica LILLE 102-bis
LENS telefon : 915
POLSKIE
PLYTY GRAMOFONOWE
z całego świata

POLSKIE PLYTY GRAMOFONOWE
DLUGOGRAJĄCE
(„Microsilon” — 33 obroty na minutę)
„ŚLĄSK”
Na płytach poniżej podanych nagrane są najpiękniejsze pieśni ludowe ze Śląska, w wykonaniu stu trzydziestoosobowego zespołu pieśni i tańca „ŚLĄSK”. Płyty te cieszą się u nas ogromnym powodzeniem.
Nr 1. Na płycie tej nagrane są następujące piosenki : — KAROLINKA — SPRZECZKA — GDYBYM TO JA MIALA — ONDRASZEK — SŁONECZKO — BANDOSKA OPOLSKA — PILORECZKA — HEJ, MÓJ JASINEK.
Nr 2. Na tej płycie nagrane są następujące piosenki : — OD SIEWIERZA — KACZYCE — WIERZBA — EJ, JADE JO, JADE — KARLIK — HELOKANIE — ZYTKO — HEJ, TAM W DOLINIE — ZACHODZI SŁONECZKO.
PAVILON RECORD CO. —
14, rue Saint Louis en l'Île . . PARIS (4)
METRO : SULLY MORLAND
Piszcie do nas po bezpłatne katalogi płyt polskich.

Ets BEWY
8, Place Salengro
Tél. : 064
LENS
MASZYNY DO SZYCIA DAMSKIE I KRAWIECKIE :
— Bernina — Pfaff — Vigorelli — Cosson —
MASZYNY DO TRYKOTOWANIA :
— Tricomatic — Miratex
Znajdźcie katalog WP

CONTEX
Maszyna do dodawania i do liczenia
począwszy od 25.000 fr.
Ets BUROLA
8, Place Philippe Lebon
Lille - Tel. : 54.64.14
Maszyny do pisania nowe i okazjne

w TELEWIZII także
Ządajcie jakości **BRANDT**
u Sprzedawcy zatwierdzonego BRANDT
Ets PARINOR Raymond PREVOSTAT
7, Rue de la Gare - LENS - Tel. : 678
SUCCURSALE a FOUQUIERES-LEZ-LENS
C I C H Y - Rue Victor-Hugo

DROBNE OGŁOSZENIA
Listy w sprawie ogłoszeń prosimy adresować :
Wiarius Polski 35, rue du Château
Niezależny Lille-Saint-Maurice (Nord)
Na pokrycie kosztów przesyłki zgłoszeń na ogłoszenia, prosimy do listu zaadresowanego kopertę i znaczki. Na kopercie w rogu napisać numer ogłoszenia. W takim wypadku szybkie przekazanie wszelkich listów i zgłoszeń będzie zapewnione.
Ceny za niniejszy dział ogłoszeń dotyczą jednorazowego zamieszczenia ogłoszenia. Płacić się z góry.
Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

GŁOSY PRASY

«Przekrój» pisze między in. pod tyt. „Wesolych świąt”:

„Największą sensacją ZSRR jest program mieszkaniowego budownictwa indywidualnego realizowany już bardzo energicznie. Co u nas, to dotąd przyznano kredyty i materiały na budownictwo spółdzielcze i indywidualne — nowe domy oraz jednorodzinne domki w tym sezonie dorównują kubaturze budownictwa państwowego, którego plan już i tak jest imponująco duży. Wprawdzie tzw. „prywatki” kosztują немало, ale przynajmniej wiadomo, że jak się człowiek parę lat pomęczy, oszczędzając każdy grosz, to zdobędzie naprawę własne mieszkanie”.

„Bardzo byśmy chcieli rozpocząć numer świąteczny takim artykułem. Na razie wiadomości w nim zawarte obracają się jeszcze w sferze życzeń takich, które mogą się spełnić. Nie na te święta, to na następne, nie wszystkie naraz, to po troszeczce.
Wesolych świąt!”

Le Nord Industriel pisze:

POLOGNE
— De très importants gisements de charbon ont été découverts dans la région de Rybnik (Pologne) où seront forés douze nouveaux puits dont on espère une production annuelle de 30 millions de tonnes.

— Devant les prix nettement plus élevés demandés pour les charbons polonais, les importateurs suédois auraient l'intention de se tourner vers les Etats-Unis.

— Les houillères polonaises, qui ont récemment acheté des «haveuses» à charbon en France seraient en négociations pour l'achat de matériel pour les mines avec plusieurs firmes françaises dont Merlin-Gérin, Sagen et les Câbles de Lyon.

Komunikat
Donoszę uprzejmie Sz. Klien-tom, że z dniem 15 czerwca b. r. moj Zakład Fryzjerski zostanie przeniesiony pod adres : **Café de l'Arrêt** 7, Rue Casimir Beugnot, 7 (Grosse Berlinie) **SALLAUMINES JANKOWSKI Franciszek**

«LA FRANCE IMMOBILIERE» pisze:
L'EXEMPLE DES PAYS ETRANGERS

«Si les pouvoirs publics n'avaient pas été hantés par la volonté d'empêcher à tout prix les propriétaires du patrimoine ancien, de toucher le loyer nécessaire à l'entretien de leurs immeubles et à la rémunération du service rendu, il aurait laissé les loyers s'établir à leur niveau économique, imposé par le coût de l'entretien et la rémunération des capitaux.
Sans doute, certains locataires n'auraient pu immédiatement payer de tels loyers; un système d'allocation logement, humanement organisé aurait permis de combler la différence.
Les capitaux privés, encouragés par la sécurité garantie au patrimoine ancien se seraient investis dans la construction des immeubles locatifs. L'exemple des pays voisins: Belgique, Allemagne, Suisse, prouve que cela n'est pas une chimère. Ces pays ont résorbé ou sont en train de résorber la crise du logement; pourquoi la France n'aurait-elle pu faire ce qu'on fait ses voisins?
Cette fuite des capitaux devant le placement immobilier est corroborée par le fait que si les capitaux suisses ont été désireux de se placer en France, jamais un capitaliste suisse n'a eu la pensée d'y construire des immeubles d'habitation.»

Dalszy ciąg ze strony 4-cj.
TARYFA CELNA PRZYWOZOWA
Grupa 5.
Artykuły kolonialne, przyprawy.
21. Kawa :
1) surowa 70
2) palona, również mielona 100
3) w ekstraktach 200
22. Łupinki kawowe, namiastki kawy, cykorii palona... 5
23. Herbata, również w ekstraktach 80
24. Herva mate 50
25. Kakao, łupinki kakaowe 80
26. Wanilia 150
27. Pieprz 200
Dalszy ciąg w następnym numerze.

Dla zmęczonych dyrektorów

«Le Nord Industriel et Commercial» podaje do wiadomości swoich Czytelników, że pewna firma amerykańska sprzedaje fotele skórzane względnie pokryte płótnem i zaopatrzone w trzy motory umieszczone w siedzeniu, w plecach i przedniej powierzchni mebla celem wywołania masażu. Odprężenie u przemęczonego dyrektora albo właściciela może nastąpić dzięki temu nie tylko w pozycji leżącej ale i wtedy gdy siedzi za biurkiem.

Walne Zebrania Związków

Niedziela 28 kwietnia.
Polskie Zjednoczenie Katolickie. Zjazd odbył się w Lens w sali „Familia” 47 delegatów i delegatów uprawnionych do głosowania wybrało następujący zarząd: Prezes: p. Szambelańczyk Jan; sekretarz: p. Pogoda Hubert; skarbnik: p. Ambroży Alojzy; sekretarz adm.: p. Rudowski Leonard; wiceprezesa: p. Witkowska Stanisława i Szubert Jan; członkowie Rady: p. Szypurowa Antonina i p. Gwiazdowska Jadwiga, Komisja rewizyjna: p. Pudlicka Pelagia, p. Rafajczak Franciszek p. Walkowiak Józef.
Sekretarz gen. ks. prob. Gutowski w referacie zat. „Jestem katolikiem” wskazał w sposób jasny szczegółowy, jakie obowiązki ciążyą na członkach P.Z.K.
Zjazd uchwalił następującą rezolucję pożądaną w skrócie:

Rezolucje
Walnego Zgromadzenia P.Z.K. z dnia 28 kwietnia 1957 roku.
Członkowie Polskiego Zjednoczenia Katolickiego we Francji, idąc za apelem Księdza Arcybiskupa GAWLINY dotyczącym pomocy Rodakom w Kraju chętnie i często z ograniczeniem własnych potrzeb składają dary na ten cel i domagają się umożliwienia jak najszybszego i bezcennego przydzielenia ich najbardziej potrzebującym.
2) Zebrani wyrażają wielką wdzięczność J. Eksk. Księdzu Arcybiskupowi GAWLINIE za inicjatywę wydania wielotomowego dzieła naukowego pod tytułem „SACRUM POLONIAE MILLENIUM” — RUM POLONIAE MILLENIUM na 1000-lecie Chrztu Polski i z radością witają jego trzy tomy już wydane oraz wyrażają gorące życzenie, by naukowcy polscy we Francji opracowali specjalny tom — poświęcony katolickiej Polonii Francuskiej.
3) Przysyłają Księdzu Prałatowi

Poszukiwanie osób 150 fr.

Za ogłosz. objętości 3 wierszy 150 fr. za każdy dalszy wiersz 40 fr. dodatkowo.

Stanisław Łukowiak wywieziony do obozu koncentracyjnego Sachsenhausen-Granienburg. Znajdował się tam jeszcze w styczniu 1945. Od tego czasu ślad po nim zaginął. Ktośby wiedział cokolwiek o Nim, proszący jest o wiadomość pod adresem: **Franciszek Łukowiak, 12, rue du Marechal Leclerc, Montigny en Ostrevant, (Nord)**.

wolne posady (praca) 300 fr.

Za ogłosz. objętości 4 wierszy 300 fr. za każdy dalszy wiersz 75 fr. dodatkowo.

Poszukujemy Rozmówców i Sprzedawców na całą Francję, Belgię, Holandię, Wielką Brytanię, Luksemburg. Zgłoszenie do Adm. Wiariusza Polskiego.

Fabryka niel w Lemme (przedmieście Lille) poszukuje pracownic wykwalifikowanych: cociłmieszek i filer bez różnicy wieku, oraz pracownic początkujących w wieku od 15 do 18 lat. — 50 godzin pracy na tydzień — Sobota i niedziela wolne. Kandydatki mogą mieszkać i utrzymywać się w pensjonacie urządzonej wyłącznie dla nich przy fabryce. Prosimy zgłaszać się listownie lub osobiście na adres: Filature Defalste - 65, rue Thenart - Lomme-lez-Lille (Nord)

Kupno i Sprzedaż 475 fr.

Za ogłosz. objętości 5 wierszy 475 fr. za każdy dalszy wiersz 75 fr. dodatkowo.

Kupujemy stare numery Wiariusza Polskiego od 1890 - 1946 roku po najlepszej cenie podanej przez sprzedających. Zależy nam bardzo na tym, bo roczniki straciłmy podczas wojny. Oferty kierować do Adm. naszego Piama.

Różne 475 fr.

Za ogłoszenie objętości 5 wierszy 475 fr. za każdy dalszy wiersz 75 fr. dodatkowo.

Kto w dobie opieki opaskowej abonenta na kwartał, otrzyma bezpłatnie nasz Tygodnik na przeciąg miesiąca, za promeneratora półrocznego na 2 miesiące, za rocznego na kwartał.

Uwagi: Abonenci opaskowi, wplacający na poczet cie, zyskują kwartalnie jeden numer bezpłatny.

Polepszyć wzrok, nosząc okulary specjalisty
SQUET - BEHAL
Optyk dyplomowany
14, Av. du 4 Septembre, 14
LENS

„HENIVOX”
FABRYKA
APARATÓW RADIOWYCH I TELEWIZYJNYCH
polecą wszelkie aparaty własnej produkcji znane na rynkach zagranicznych z wyraźnego i dokładnego odbioru wszystkich stacji nadawczych, szczególnie polskich i rosyjskich:
54 cm.
w cenie 119.000 fr.
NADTO
43 cm.
w cenie 89.000 fr.
Przed zakupem, przyjdźcie przekonac się biorąc udział w audycjach w budynku fabrycznym w każdy poniedziałek i piątek o godzinie 8 piętnaście minut wieczorem.
Wejście bezpłatne.
„HENIVOX”
47, Boulevard Fallières, 47
Henin-Lietard (P. de C.)
Tél. : 152.

Przenumerata kwartalna 330 fr.
Przenumerata półroczna 700 fr.
Przenumerata roczna 1.400 fr.
Wpłata na konto czekowe pod num. C. C. P. Lille 2537.51

Imprimerie L. Nawrocka
Directeur Miecz. Hildebrandt
Gérant